Nr. 207. — Rok 5 Dziś 8 stron Cena 15 groszy

GŁOS POMORSKI

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji 1,80 Zł, w agenturach miejscowych miesięcznie 1,85 Zł, przez pocztę przy zamówieniu przez ekspedycję naszą 2,06 Zł., wprost na poczcie lub u listowego kwartalnie 6,48 Zł, miesięcznie 2,16 Zł, dla W. M. Gdańska 2,5 Guld. Gd. — pod opaską w Polsce 3,50 Zł, do Gdańska 4,00 Guld. Gd., do Francji 15 fr. (z wysyłką co drugi dzień 13 fr.) do Anglji 5 shil., do Stan. Zjedn. 80 cent. W razie nieprzewidzianych wypadków, jak strajki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów lub zwrotu prenumeraty.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz, Bank Związku Spółek Zarobkowych, Danziger Privat-Aktienbank, Gdańsk i Grudziądz, Bank Polski Grudziądz. Konto czeków: Gdańsk nr. 2980. Konto pocztowe: Kasa Oszczędności, Oddział w Poznaniu nr. 201198. Miejsce płatności i wykonania Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski. Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 12 groszy w dziale reklamowym na stronie 1-3 łam. przed tekstem 90 gr, wśród tekstu 50 gr, za tekstem 40 groszy, dla Wolnego Miasta Gdańska wiersz m/m 8-łam w dziale ogłoszeniowym 0,12 Guld. Gd., wiersz m/m 3-łam. przed tekstem 0,90 Guld. Gd., wśród tekstu 0,50 Guld. Gd., za tekstem 0,40 Guld. Gd., dla Niemiec dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 100% nadwyżki. Za tłómaczenia 20 procent nadwyżki. — Rachunki są natychmiast płatne. — Administracja nieprzejmuje odpowiedzialności za terminowe umieszczenia ogłoszeń.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem.
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe.

Redakcja i Administracja Grobiowa 27/29. | **Grudziądz,** wtorek, dnia 8-go września 1925. | Telefon nr. **50, 51 i 66.**

Gdańsk i Kowno.

Nacjonaliści. — Sprawa poczty. — Interesy polskie i międzynarodowe.

Nowy kurs polityki gdańskiej zaopatrzyliśmy na samym jego wstępie znakiem zapytania. Powątpiewanie nasze, co do szczerości oraz co do gruntowności rzekomo dokonanej zmiany opierało się na tem, iż „nowy kurs“ spowodowany został nie wytrzeźwieniem szowinistycznych polityków gdańskich, ale podytkowała go niemożność znalezienia innego wyjścia z beznadziejnie przez odwetową politykę nacjonalistów pruskich zabagnionej sytuacji gospodarczej wolnego miasta. „Zmiana kursu“ miała więc na celu przedewszystkiem, a może i wyłącznie korzyści doraźne a ze względu na niemiecko-polską wojnę celną nader pokaźne, po osiągnięciu których mógł nastąpić powrót do dawnego antypolskiego kierunku. Samo to, że p. Sahm pozostał nadal na stanowisku kierownika gdańskiej „nawy państwowej“ świadczyło już dostatecznie o tem, że rzekomego zwrotu w „polityce zagranicznej“ Gdańska niepodobna brać na serjo. tembardziej, że w oświadczeniu „nowego“ senatu znowu słyszeliśmy prowokacyjny zwrot o „państwowości gdańskiej“ oraz obłudny frazes o potrzebie uszanowania niemieckiej kultury.

Dalszy przebieg wypadków dowodzi, że ocena nasza sytuacji gdańskiej była słuszna. Zmiana kierunku senatu okazała się piękną teorją. z której naigrywa się szpetna rzeczywistość. Osławione „Schupo“, będące faktycznie wojskiem, obficie zaopatrzonem w broń i amunicję, oraz odbywające prowokacyjne ćwiczenia polowe, pozostało na miejscu. Nietknięte zostały przeróżne organizacje wojskowe, które w dalszym ciągu urządzają hece antypolskie i przygotowują się do odwetu. Wreszcie nie przeprowadzono sanacji w gronie urzędników celnych, gdzie przyczaili się różni działacze nacjonalistyczni, byli wojskowi i obecni kierownicy antypolskich agitacji i prowokacji.

Powierzchowność zmiany kursu zademonstrował występ nacjonalistów z powodu tygodnia reńskiego, z okazji którego znowu ujawnił się raz jeszcze fakt, że życiu politycznemu miasta w dalszym ciągu nadają ton odwetowcy posłuszni natchnieniom Berlina.

Ale i senat jest nie lepszy. Pan Sahm dawnym trybem założył protest przeciwko granicom wykreślonym przez rzeczoznawców Ligi Narodów dla działalności poczty polskiej w Gdańsku. Dawny więc spór nie schodzi z porządku dziennego, zapowiedziane na 15 września jego załatwienie staje się nieprawdopodobne. — Rząd polski również nie zgadza się na wykreślone granice, zaznaczając słusznie, że działalność poczty powinna zasadniczo rozciągać się na całe terytorium wolnego miasta. Stanowisko słuszne, jeno nieco przydługo czekaliśmy na takie otwarte i dobitne postawienie sprawy. Swego czasu wyraziliśmy w „Głosie Pomorskim“ pogląd, iż granicami poczty polskiej winny być granice wolnego miasta. wobec czego wykreślenie „granic portu„ jest zabawką zbędną. Szkoda, że Rząd polski nie okazał w tym względzie więcej stanowczości i pośpiechu.

*

Z Gdańskiem idzie nam, „jak z kamienia“. Jak będzie z Kownem, trudno przesądzać już dzisiaj. Rokowania polsko-litewskie są przedmiotem niezwykłego zainteresowania nietylko z naszej strony, ale także Niemiec i sowietów, które niczego bardziej się nie obawiają, jak porozumienia, odsuwania przyczyn zatargów.

Oczywista dużo uwagi tym rokowaniom poświeca też prasa litewska, oraz wychodzący w Kłajpedzie „Memeler Dampfboot“. To ostatnie pismo podkreśla, że na rozpoczęcie rokowań wpłynęła Anglja i Francja. To samo przypuszczenie wypowiedzieliśmy przed tygodniem. Istotnie zarówno, co do Kłajpedy, podobnie jak i Gańska, wchodzą w grę nietylko Polski i tych obszarów, ale i międzynarodowe interesy, które z naszemi się pokrywają. Jak Polska, tak i inne państwa europejskie pragną, aby Gdańsk i Kłajpeda służyły interesom ekonomicznym i były wyzwolone z pod nacisku knowań odwetowych. Ta zgodność naszych i Europy interesów prędzej czy później sprawić musi, iż zarówno przy ujściu Niemna jak i Wisły zwycięży polski punkt widzenia, przed którym wrogie pokojowi knowania Kowna i Berlina ustąpić muszą.

S. M.

KONGRES KATOLIKÓW STUDENTÓW.

Bolonja, 6. 9. (PAT.) W obecności władz cywilnych i kościelnych został tu otwarty kongres katolików studentów. Wygłoszono szereg przemówień m. in. zabrał głos były kanclerz austrjacki Seipel,

Rokowania polsko-litewskie w Kopenhadze.

Kopenhaga, 6. 9. PAT. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji polsko-litewskiej omawiano sprawę komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej. Prace komisji do spraw spławu po Niemnie dobiegają końca. Komisja opieki konsularnej odbyła dwa posiedzenia. Prezes delegacji litewskiej Sidzikauskas wraz z dyrektorem Iczasem wyjechali do Kowna w celu naradzenia się ze swym rządem w sprawie dalszego biegu rokowań. Powrót delegatów zapowiedziany jest na środę. Komisja redakcyjna odbędzie w poniedziałek pierwsze posiedzenie.

Sprawa polskiej mniejszości narodowej na Litwie.

Liga Narodów zajęła się sprawą. — Rząd litewski złożył szereg oświadczeń i zobowiązań. — Decyzja zapadnie dopiero na następnej sesji.

Genewa, 5. 9. PAT. Na dzisiejszem publicznem posiedzeniu Rady Ligi Narodów, które odbyło się pod przewodnictwem Painlevego, rozpatrywano na wstępie sprawę mniejszości polskiej na Litwie. Referent tej sprawy delegat brazylijski, Mello Franco, przedstawił raport, komunikujący, iż rząd litewski złożył szereg nowych oświadczeń i zobowiązań, które czynią zadość poszczególnym punktom skarg mniejszości:

1) Rezolucja sejmowa o niedopuszczeniu mniejszości do komisyj musi być rozumiana, jako odnosząca się tylko do mniejszości parlamentarnych, a nie narodowych. 2) Macierzysty język uczniów, mających wstąpić do **szkół mniejszościowych ma być określony przez rodziców.** 3) Ustawa o wykluczeniu języków mniejszości z szyldów i napisów została zmieniona przez dekret z dn. 23 lipca 1925 r. 4) rozporządzenie o prowadzeniu ksiąg handlowych w języku litewskim dotyczy tylko trzech głównych ksiąg w dużych domach handlowych i przemysłowych, nie dotyczy zaś drobnego handlu. 5) Wyjaśnienie litewskie, dotyczące sprawy rolnej a mianowicie co do **rozdziału wywłaszczonej ziemi pomiędzy sąsiadów rolników niezależnie od ich narodowości,** oraz co do przeznaczenia wywłaszczonych lasów na cele użyteczności publicznej, zostało przyjęte do wiadomości przez Radę. 6) Rząd litewski wniósł do Sejmu ustawę wprowadzającą proporcjonalność podziału długów hipotecznych ciążących na ziemiach.

Wbrew tendencjom Litwy- ażeby sprawę położenia mniejszości na Litwie zakończyć na dzisiejszem **posiedzeniu,** sprawa ta wobec oświadczenia **Chamberlaina,** przyjętego przez Radę, będzie w dalszym ciągu **badana** na zasadzie dostarczonych dokumentów, decyzje **zaś** mogą zapaść dopiero na następnej sesji.

Konferencja ministrów państw bałtyckich.

Genewa 6 9 Pat. Ministrowie spraw zagr. Estonji Pusta, Finlandji Enckel, Polski Skrzyński oraz przewodniczący łotewskiej delegacji Schuman zebrali się dziś na konferencję. Pusta wygłosił gorące przemówienie tragicznie zmarłemu łotewskiemu ministrowi spraw zag. Majerowiczowi. Konferencja stwierdziła jednomyślność poglądów na sprawy, znajdujące się na porządku zgromadzenia Ligi, a interesujące państwa bałtyckie. Postanowiono w najbliższych dniach dokładnie sprawy te omówić.

Sowiety a rokowania polsko-sowieckie

Berlin, 5. IX. (AW.) Jak donoszą z Moskwy koła sowieckie śledzą z wielkiem zainteresowaniem przebieg obecnych rokowań polsko-litewskich w Kopenhadze. Jak pisze „Izwiestja“ idzie tutaj o uzyskanie zbliżenia obu państw pod płaszczykiem umowy o komunikacji na Niemnie, gdyż tym z posobem polscy obszarnicy mają nadzieję otrzymać spowrotem swe posiadłości na Litwie. Artykuł stwierdza, że Litwa godzi się na reprezentację polskich interesów przez trzecie państwo drogą dopuszczenia do obcych konsulatów specjalnych urzędników polskich, którzy zorganizują służbę dyplomatyczną. Dziennik sowiecki zaznacza na końcu, że ponieważ Niemen płynie również przez terytorjum sowieckie, Sowiety nie dopuszczą nigdy do zawarcia jakiejś umowy w kwestji żeglugi po Niemnie bez ich udziału.

Niedoszły zamach na króla Borysa.

Paryż, 5. 9. AW. „New York Herald“ donosi z Bulgarji, o wielkiem wzburzeniu z powodu wykrytego planu zamachu na króla Borysa. Urzędnicy sądowi nie mogąc przebaczyć królowi, że ułaskawił 30 członków stronnictwa chłopskiego, przekupili królewskiego kucharza i nakłonili go, by podczas obiadu wrzucił do zupy królewskiej bakcyle tyfusu. Zamach jednak nie udał się. Kucharz zbiegł.

„Strach ma wielkie oczy“ sprost. Wolffa.

Berlin, 6. 9. PAT. Agencja Wolffa dowiaduje się, że pogłoski, podane przez prasę prawicową o rzekomem przejściu granicy niemieckiej przez oddziały wojskowe polskie nie odpowiadają prawdzie. Pogłoski te zdaniem agencji Wolffa wynikły stąd, że w jednem miejscu fornale przylegającego majątku polskiego, goniąc zbiegłe konie, mieli przekroczyć granicę niemiecką.

Niesumienna heca niemiecka w Gdańsku.

Rozsądny głos pisma niemieckiego.

Gdańsk, 6. IX. (PAT.) Nawiązując do odbywającego się tutaj tygodnia renskiego, „Danziger Volksstimme“ pisze w artykule, zatytułowanym: „Niesumienna heca“, co następuje: Ktokolwiek wierzył dotychczas w bezpartyjność tygodnia renskiego, obchodzonego w Gdańsku, nabrał obecnie innego przekonania. Wczorajsze uroczystości były przeglądem nacjonalistycznych elementów wolnego miasta, oczekujących z upragnieniem wojny odwetowej. Przeważającą większość uczestników wczorajszego obchodu — kończy „Danziger Volksstimme“ stanowili studenci gdańscy, oraz znajdujące się pod ich komendą organizacje militarystyczne i nacjonalistyczne.

Niezwykle ciężkie położenie banków gdańskich.

I. K. C. donosi z Gdańska o niezwykle ciężkiem położeniu banków miasta portowego, co następuje: W związku z szeregiem zgłoszonych niewypłacalności w Gdańsku, szereg banków znalazł się w bardzo trudnej sytuacji. Koła gospodarcze w Gdańsku patrzą z troską w przyszłość. Jeżeli brak gotówki nie będzie mógł być niebawem usunięty w Gdańsku, może dojść do podobnej sytuacji, jaka w swoim czasie nastąpiła w Danji, kiedy doszło do ogólnego krachu bankowego.

Konferencja rzeczoznawców zakończyła pracę.

Spotkanie ministrów ententy z Stresemannem odbędzie się w październiku.

Londyn, 5. 9. AW. Konferencja rzeczoznawców prawniczych w sprawie paktu bezpieczeństwa zakończyła prace. Według Timesa przyszło do zupełnej zgody pomiędzy uczestnikami konferencji. „Daily Telegraph" donosi, że interesowane państwa uznały, że we wszystkich konfliktach Liga Narodów ma rozstrzygnąć czy nastąpił atak wojenny. Różnice zdań istnieją jeszcze w tym punkcie, czy ma być wymagane orzeczenie jednogłośne czy wystarczy większość głosów. Uczestnicy konferencji nie zgodzili się natomiast na wniosek, by decyzję o wojnie i pokoju pozostawić jednemu z zainteresowanych państw. Wniosek niemieckich delegatów by każdy wypadek konfliktu nawet w razie jawnego ataku przedkładać Lidze Narodów do osądzenia nie znalazł ogólnej aprobaty.

Paryż, 5. 9. (AW.) „Petit Journal" donosi z Genewy, iż wobec wiadomości o pomyślnym przebiegu rokowań rzeczoznawców w Londynie odbyła się konferencja pomiędzy Chamberlainem, Briandem i Vanderweldem, której treścią była sprawa paktu bezpieczeństwa. Porozumienie postąpiło tak daleko, że można uważać za rzecz pewną, iż spotkanie ministrów Ententy z niemieckim ministrem spraw zagranicznych Stresemannem nastąpi w ciągu przyszłego miesiąca. W związku z tem krążą tutaj pogłoski, że na ostatniej konferencji, w której brał udział również Painleve i Benesz, postanowiono wysłać do Stresemanna zaproszenie na wspólną konferencję z prośbą zakomunikowania jej miejsca i terminu. Pogłoski te dotychczas nie znalazły potwierdzenia.

Francusko-niemiecki pakt reński a Polska i Czechosłowacja.

Paryż, 6. 9. (PAT). „Matin" stwierdza, że francusko-niemiecki **pakt reński gwarantowany przez Anglję nie da się pogodzić z uroczystemi zobowiązaniami, wiążącemi Francję z Polską i Czechosłowacją**, gdyż nie przewiduje wypadku napaści przeciwko dwom tym krajom. Niemcy zaś nie zdają się byó skłonnemi uznać prawnej interwencji w razie tego rodzaju napaści wobec tego nie ma żadnych szans co do możności dojścia do zadawalniających wyników przy pierwszej konferencji, w której nie będą zasiadali przedstawiciele Polski i Czechosłowacji.

„Danziger Neusten Nachrichten" o poczcie polskiej.

Gdańsk, 6. 9. (AW). Zdaniem „Danziger N. N.", widoki na dojście do porozumienia pomiędzy Gdańskiem a Polską w sprawie poczty polskiej są dość słabe, gdyż rzekomo nietylko Gdańsk złożył w tej kwestji protest do Ligi Narodów, lecz również Polska zgłosiła pewne zastrzeżenia co do ostatniej decyzji w sprawie określenia granic portu. Mianowicie podczas gdy Gdańsk jest zdania, że polska służba pocztowa musi się ograniczyć do właściwego portu, Polska z drugiej strony żąda tego prawa na całym obszarze wolnego miasta. Niema tedy nadziei, aby doprowadzono sprawę do pomyślnych skutków. Należy przewidywać, że Lidze narodów nie uda się definitywnie wyjaśnić i dojść do ostatecznej decyzji co do wysuniętej przez komisję Ligi Narodów linji zielonej.

Generałowie polscy na manewrach francuskich.

Rheims, 6. 9. PAT. Odbyło się tu pod przewodnictwem gen. Gouraud śniadanie, wydane dla 17 generałów polskich, którzy przybyli, by wziąć udział w manewrach. Gen. Gouraud wygłosił krótkie przemówienie, w którem sławił armję polską. Gen. Gouraud wyraził przekonanie, że generałowie, należący do tej armji i znajdujący się obecnie we Francji, nie zapomną niechybnie widoku pól bitew, przez które przejechali.

Inspekcja marynarki wojennej w Toruniu i Świeciu.

Warszawa, 5. 9. (Pat.) Gabinet Ministra Spraw Wojskowych komunikuje: Minister Spraw Wojskowych gen. Sikorski wyjechał dnia 5 bm. do Inowrocławia na uroczystość święta pułkowego 59 Wielkopolskiego p. p., podczas której odbędzie się uroczyste wręczenie oficerom i szeregowym pułku odznak pułkowych oraz zawody sportowe, połączone z wręczeniem nagród.

Ponadto Minister Spraw Wojskowych w towarzystwie szefa kierownictwa marynarki wojennej komandora Swirskiego, podda inspekcji oddziały i urządzenia marynarki wojennej w Toruniu, Świeciu i na wybrzeżu morskiem oraz rozpatrzy program prac marynarki na czas najbliższy.

Groźny pożar w warsztatach amunicji w Poznaniu.

Cztery osoby znalazły śmierć w płomieniach.

Warszawa, 5. 9. (PAT.) Gabinet Ministra Spraw Wojskowych komunikuje: W dniu 4-go września o godz. 12-ej min. 30 w warsztatach amunicyjnych w Poznaniu (na Głównie), w oddziale rozbrajania starej amunicji karabinowej, wybuchł pożar, który strawił osobno stojący barak. Pożar niezwłocznie został opanowany i zlokalizowany. Straty materjalne nieznaczne. Przyczyny pożaru nie są narazie wiadome, gdyż wszelkie konieczne środki ostrożności przy wykonaniu robót rozbrojeniowych były zachowane oraz ilość prochu bezdymnego, otrzymana z rozbrojenia była nieznaczna.

Pożar odrazu rozszerzył się z taką siłą, że pracujące cztery robotnice nie zdołały się uratować i znalazły śmierć w płomieniach.

Poznań, 5. 9. (A. W.) Powody wypadku były następujące. Robotnicy w magazynie — jeden mężczyzna i pięć kobiet opróżniali naboje z prochu, sortowali stare gilzy, oddzielając naboje niezdatne do użytku. Podczas tych czynności z niewiadomych powodów nastąpił wybuch naboju, wywołując eksplozję nagromadzonego prochu. Na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele miasta z prezydentem Ratajskim na czele, oraz dowódca O. K., gen. Sosnkowski. Ustawiono wartę, aby nie dopuszczać nikogo z publiczności.

W drodzę do porozumienia z Litwą.

W zaraniu doby powojennej Litwa, podobnie jak i nistycznej, wrogiej polityki, zaczyna poddawać gruntownej rewizji swój stosunek do Polski w Kopenhadze spotykają się po raz pierwszy przedstawiciele rządu polskiego z delegatami Litwy, która uważała się dotąd za będącą w stanie wojennym z Rzeczpospolitą. Nie jest zwykłym przypadkiem, że oba te doniosłe wypadki zdarzyły się niemal równocześnie, albowiem spowodowała je identyczna przyczyna: przewlekły- zaogniający się coraz bardziej kryzys gospodarczy, którego źródła szukać należy w zaniedbaniu interesów ekonomicznych dla względów politycznych.

W zaraniu oby powojennej Litwa, podobnie jak i Gdańsk, powodowana chorobliwą ambicją wybujałego nacjonalizmu, wypowiedziała Polsce nieubłaganą i nie przebierającą w środkach walkę na terenie międzynarodowym, połączoną z zerwaniem wszelkich stosunków sąsiedzkich, ignorując najzupełniej daleko idacą, wzajemną zależność gospodarczą. Powstała w ten sposób anormalna sytuacja, która zrazu zlekceważona, wywołała z biegiem lat silną depresję w życiu gospodarczem poważnionych krajów i uczyniła dalsze trwanie dotychczasowego, niezdrowego stanu wręcz absurdalnem. Ustępliwość pewna wobec Polski stała się dla Litwy nieodzowną, zwłaszcza od czasu, gdy przekonała się, że handlowa jej stolica — Kłajpeda, pozbawiona kontaktu ze znaczną częścią swego naturalnego „hinterlandu", znajdującego się po stronie polskiej, zamiast przyczyniać się do wzmocnienia siły gospodarczej kraju, jest tylko nieproduktywnym balastem i ogniskiem ciągłego niezadowolenia.

W tych warunkach częściowa zmiana orjentacji, w kierunku zmodyfikowania dominującego dotąd w odniesieniu do Polski, hasła rewanżu i wysunięcia w jego miejsce na plan pierwszy zasady porozumienia gospodarczego, stała się dla odpowiedzialnych kół politycznych Kowna logiczną koniecznością.

Tak doszła do skutku konferencja w Kopenhadze, której głównym zadaniem jest ustalenie podstawowych zasad współpracy Polski i Litwy w dziedzinie gospodarczej i usunięcie trudności, które hamują obecnie wzajemne stosunki handlowe.

W pierwszym rzędzie chodzi o definitywne uregulowanie kwestji spławu na Niemnie, którego ożywienie jest jedynym środkiem ratunku dla podupadłego, z braku dostatecznego tranzytu, portu kłajpedzkiego, równocześnie zaś stanowi ważny czynnik dla Polski przy wyzyskaniu eksploatacji bogactw leśnych olbrzymiej połaci północno-wschodnich części państwa. Uzyskanie taniej drogi wodnej ułatwi bowiem drzewu polskiemu konkurencję na rynkach zagranicznych, co wpłynąć musi na wzmożenie jego zbytu a przez to więc na zwiększenie się eksportu, tak pożądane w chwili obecnej dla zrównoważenia naszego bilansu handlowego.

Konferencja kopenhaska, która posiada duże znaczenie dla rozwoju życia gospodarczego, jest ponadto ważnym wypadkiem politycznym, oznacza bowiem zakończenie długotrwałego stanu cichej wojny między Litwą i Polską i początek nowej ery w stosunkach sąsiedzkich, której zadaniem będzie stopniowa likwidacja dawnych sporów. Nie wolno się wprawdzie łudzić, że natychmiast zapanuje zupełna zgoda i że wszystkie tarcia niebawem ustaną. Do tego jeszcze daleko.

Konferencja kopenhaska jest jednakże dowodem, że Litwa myśli poważnie o rewizji swego stosunku do Polski. Początek, o który było najtrudniej, jest już zrobiony. Życie zaś, które sprowadziło do jednego stołu delegatów litewskich i polskich, prowadzić będzie samo najskuteczniej dalsze dzieło zbliżenia.

T. L.

Migawki.

W domu wisiciela.

Nie mamy lepszych przyjaciół od Francuzów, ale w najlepszej rodzinie zdarzają się... wyjątki. Bywa, że im rodzina zacniejsza, tem wyjątki owe osobliwsze. Taką osobliwością we Francji okazuje się p. ministra Caillaux organ prasowy „Ere Nouvelle", który jak Filip z Konopi uderzył nagle na alarm, że polskie jagnie mąci wodę pruskiemu wilkowi i wobec tego powinno być oddane na pożarcie w imię „zdrowego sensu, umiarze i taktu"... Naturalnie: sens nakazuje, aby wilk, skoro natura dała mu kły, miał je w co zagłębić; umiar wymaga od Polski zrezygnowania z tych ziem, które się Berlinowi na nowe kolonje przydać mogą; takt będzie ze strony Polski najlepiej w ten sposób okazany, jeżeli Niemcom przez rewizję granicy na wschodzie ułatwi zapomnieć o Alzacji i o kolonjach afrykańskich.

Ale, niestety — biada organ p. Caillaux — Polska nie jest takim jak on się spodziewał przyjacielem. Nie chce się dać zjeść germańskiej hydrze, aby odwrócić jej zachłanność od Zachodu. Na to jednak możemy odpowiedzieć p. C. organowi, że snać on jest dobrym Francuzem, bo nie zna właśnie trafnego swego narodu przysłowia, że apetyt rośnie w czasie jedzenia.

Lecz to jeszcze nic. Ze strony pewnych „dobrych" francuskich przyjaciół spotkała nas pretensja o Hibnera. Żądanie jego ułaskawienia, przywrócenie do czci. A tymczasem cześć p. Caillaux jeszcze nie zreparowana... Wobec tego nieproszonym autorem tej i podobnych interwencyj powinny nasze sfery miarodajne przypomnieć, że w domu wisielca nie mówi się o powrozie. (n. j.)

Obrazki warszawskie.

(Korespondencja własna.)

Pomysłowość żebracza.

Na miasta nasze zwalił się najazd żebraków. Niema już zaprawdę miejsca w lokalach, ogrodach, na ulicach i placach, gdzieby naszej cnocie i naszej łatwowierności nie dawano okazałego pola do popisu, gdzieby nie pukano do naszych serc i nie apelowano do ważniejszej od serca kieszeni.

Tłum żebraków, tak jest lecz tłum złożony z indywidualności, które solidarnie, po bratersku podzieliły się ulicami miasta i ułomnościami ciała. Lecz gdy pracować można zbiorowo a robotnik utonąć może w tłumie towarzyszy, to żebrać się musi indywidualnie. Żebractwo jest pewnego rodzaju sztuką, wymaga pomysłowości, zbliżonej do kunsztu aktora i reżysera, liczących się ze zmiennym charakterem czasu i psychologją publiczności.

Staroświecka metoda nieustannego powtarzania „Groszka daj grosika, miłosierna osobo", przy akompanjamencie wyciągniętej ręki i hurtownych błogosławieństw zsyłanych na głowę ofiarodawcy, stanowczo się już przeżyła. Praktykuje się ją chyba jeszcze na odpustach, przed kościołami, a trafia ona do serc mniej wyrafinowanych, mniej zepsutych moda.

Idący z postępem czasu żebrak wie, że musi po pierwsze zwrócić na siebie uwagę przechodnia, a po drugie zaalarmowaną wrażliwość wzruszyć. W epoce coraz to silniejszego ruchu, jaskrawszych reklam, mocniejszych podniet żebrak musi być żywą, pomysłową reklamą swej nędzy, i aktorem i reżyserem.

Idę — a tu z wgłębienia muru sterczy ku ulicy nieruchoma dłoń posągu. Zaciekawiony zaglądam: widzę właściciela dłoni, jak wzrok w ekstazie wbił w niebo. „Jestem tak biedny — mówi ten giest — że niebo jedno może mnie poratować". Tam znów kobieta z poczerhionemi oczyma nic mówi nic, tylko wzrokiem uderza przechodniów. — Gra oczu świetna. — Inna znów z dzieckiem na ręku w chwili, gdy zbliża się zasobniejszy z wyglądu przechodzień szepce: „I cóż ja ci dam do jedzenia mój mały?" Szept doskonały, dykcja do pozazdroszczenia.

Mam znajomego żebraka, który gra ślepego. Jest stary, łysy, cerę ma bronzową. Z wzniesionymi ku niebu oczyma, z podniesioną laską, trzymając się kurczowo poręczy sklepowych, sunie ulicami jak widmo. Czasem tylko, na chwileczkę, przystanie i łypnie ciekawie wzrokiem do wnętrza kawiarni. Gdy dzień jest upalny, urządza sobie dłuższe wakacje w bramie. Uśmiecha się wtedy do mnie, wie bowiem, że poznałem się na jego artyźmie.

Tak, żebractwo jest ciężką pracą, wymagającą nietylko inwencji ale i charakteru. Pracowity żebrak jest na posterunku dłużej nieraz niż 8 godzin dziennie. A czyż obywatel, trzęsący się z zamiłowania dzień cały — z małymi tylko przerwami — pod murem jednej z ulic, nie znalazłby lżejszej pracy przy zamiataniu jezdni, zajęciu lekkiem i uspasabiającym, — dzięki licznym pauzom — do błogiej kontemplacji.

Zajęcie żebraka nietylko widać rozwija umysł — co daje poczucie przewagi, nietylko obdarza wolnością, która jest rzeczą bezcenną, ale musi przynosić jakie takie dochody.

Właśnie przed paru dniami — był to koniec miesiąca — obywatela wyciągającego do mnie rękę, chciałem prosić o drobniejszą, bezprocentową i bezzwrotną pożyczkę. Pewny bowiem byłem — i jestem — że zawartość jego kieszeni w owej chwili wielokrotnie przewyższała stan mojej kasy.

Nie uczyniłem tego jednak. Zabrakło mi odwagi — i kunsztu.

PIERWSZE ZWIASTUNY ZIMY.

Śniegi i powodzie w Szkocji.

Londyn, 5. 9. (A. W.) W Szkocji spadły już pierwsze śniegi. W okolicach nadbrzeżnych w Yorkschire wielkie powodzie wyrządzają szkody. Komunikacja pomiędzy zalanemi miejscowościami odbywa się za pomocą łodzi.

Z ostatniej chwili.

(Od własnego korespond^enta „Głosu Pomorskiego“.)

Trzeci zjazd katolicki w Mławie.

Warszawa, 7. 9. tel. wł. Na zjazd katolicki, który onegdaj rozpoczął się w Mławie, przybyło 7 000 uczestników m. innymi ks. biskup Nowowiejski i biskup sufragan Szelążek, wielu senatorów i posłów. Przed obradami wygłosił przemówienie ks. b. Nowowiejski. Marszałkiem zjazdu obrano posła Tadeusza Świeckiego. który otwierając obrady wygłosił mowę poświęconą stwierdzeniu związku dziejowego pomiędzy katolicyzmem a Polską oraz jej współczesnym na dawnym fundamencie opartym zadaniom. Ojciec Święty, Nuncjusz papieski w Polsce Mons. Lauri nadesłali telegramy powitalne, oprócz tego nadeszło wiele depesz i listów od wybitnych osobistości i instytucji. Zjazd wysłał telegramy do Ojca Świętego, Prezydenta Rzpltej- Sejmu i Senatu. W pierwszym dniu obrad wygłosił referat mec. Jankowski z Ostrowca na temat: Powaga i znaczenie rodziny w narodzie polskim na tle nierozerwalności małżeństwa. — Wczoraj w drugim dniu zjazdu (niedziela) po mszy pontyfikalnej celebrowanej przez ks. b. Nowowiejskiego wygłosił podniosłe kazanie ks. b. sufragan Szelążek, który mówiac o dążnościach pokojowych świata podzielił go na dwa obozy zasadnicze: materialistów oraz ludzi ideowych, podkreślając większą siłę i niewątpliwość zwycięstwa ludzi wierzących katolików. Na tłumnem zebraniu w ogrodzie przemawiali poseł Stanisław Tołczyk, prof. gimn. Jędrzejewski z Płocka i poseł Mendrys, podnosząc przedewszystkiem potrzebę reformy wychowania polskiego w duchu katolickim. Ostatnie głębokie w myśli a porywające w formie przemówienie wygłosił poseł Czerniewski o dwóch największych w świecie potęgach: katolicyzmie i państwowości. Na tem zakończyło się zebranie plenarne. Po południu rozpoczęła się praca w komisjach: oświatowo-wychowawczej, młodzieży pozaszkolnej, społecznej, org. kobiecej i religijnej. — Dziś nastąpi uchwalenie rezolucji i zakończenie zjazdu.

Nieudana rocznica młodzieży komunistycznej.

Uparci wiecownicy. — Pod komendą żydka. — Wykrycie kompromitujących dowodów. — Aresztowania 120 osób.

Warszawa, 7. 9. tel. wł. W dniu wczorajszym usiłowali komuniści warszawscy urządzić uroczysty obchód 11 rocznicy utworzenia pierwszej jaczejki komunistycznej młodzieży w Moskwie. — Około godz. 8 rano zebrali się na zbiegu ulic: Solca i Tamki około 100 wyrostków. którzy próbowali wiecować. W chwili jednak rozpoczęcia jak zwykle prowokacyjnych przemówień zjawiły się patrole policyjne, które miały posterunki w sąsiednich bramach, i rozpędziły demonstrujących pachołków moskiewskich. — Nie zrażeni tem niepowodzeniem spróbowali komuniści zebrać się po raz drugi o godz. 11-ej przed południem pod mostem Poniatowskiego ale i tu wkrótce zjawiła się policja, rozpraszając demonstrantów i odbierając im transparenty oraz mnóstwo bibuły. Uważając jednak widocznie, że „do trzech razy sztuka“, uparci przewrotowcy zebrali się po raz trzeci przy ulicy Leszno 49 w lokalu tak zwanych „niezależnych“ socjalistów, skąd jednak wyprosiła ich znowu policja.

Przy tej okazji aresztowano 40 wiecowników, tych którzy podczas rozpraszania niedozwolonych zgromadzeń stawiali policji opór. Śród nich znalazł się wojowniczy syn Izraela, znany na bruku warszawskim przewódca bolszewicki, Izrael Goldberg.

W nocy organy policji dokonały licznych rewizji w mieszkaniach przywódców jaczejek komunistycznych, aresztując około 120 osób. W ręce policji wpadła korespondencja w języku rosyjskim po części szyfrowana, proklamacje, transparenty, spis członków organizacji, oraz liczne rozkazy centrali moskiewskiej.. W liczbie aresztowanych znajdują się przywódcy i organizatorzy ruchu komunistycznego wśród młodzieży warszawskiej.

Krwawe zamachy nocne komunistów.

Agenci moskiewscy mordują robotników.

Warszawa, 7. 9. tel. wł. Wczoraj o godz. 2-ej w nocy. kiedy zamieszkały przy ul. Sejmowej robotnik garbarski Jan Łukasik wyszedł z domu (widocznie na zmiane pracy do fabryki), żona jego usłyszała po paru minutach śpiew międzynarodówki i salwę rewolwerową. Tknięta złem przeczuciem Łukasikowa wybiegła na ulice i tu w świetle latarni ujrzała leżącego w kałuży krwi męża.

Kiedy przerażona kobieta schyliła się nad jęczącym mężem, który już konał, rozległa się znowu salwa, kule przeleciały jej koło głowy — lecz tym razem skrytobójcy chybili. Na odgłos strzałów i krzyk Łukasikowej przybiegła policja i rozpoczęła pościg za mordercami, których jednak nie ujęto.

O tej samej porze przy ul. Młynarskiej nieznani sprawcy zasypali gradem kul Henryka Przyborowskiego, również pracownika garbarskiego. Przybiegły na huk wystrzałów policjant zastał już stygnące zwłoki. Napastnicy zbiegli.

Ohydne zbrodnie dokonane zostały na tle obłędu zaciekłości partyjnej. Opinja upatruje sprawców zbrodni w komunistach. Zaznaczyć należy, że w podobnych okolicznościach zginął niedawno brat zamordowanego wczoraj Łukasika. Śledztwem w tej sprawie zajęła się policja polityczna.

Zjazd delegowanych Kat. Zw. Polek.

Zjazd rozpocznie się w Poznaniu w środę dnia 9 września 1925 r. o godzinie 4 na sali Bibljoteki Uniwersyteckiej, ul. Ratajczaka 4—6.

Porządek obrad:

Środa dnia 9-go godz. 4-ta.

1. Otwarcie Zjazdu.
2. Sprawozdania:
   b) ze stanu finansowego - ref. p. H. Lange-Wnukowska;
   c) kom. rewizyjnej — pp. Gantkowska i Suchowiakowa.
3. Udzielenie pokwitowania Zarządowi Głównemu.
4. Rzut oka na wystawę związkową książek i pism — ref. Róża Erzepki.
5. Zagadnienie pracy zawodowej kobiet — ref. ks. Prałat i senator Adamski.

a) z działalności Związku — ref. p. Z. Rzepecka;

Czwartek godz. 10-ta rano:

6. Sprawozdania poszczególnych towarzystw
7. Przedłożenie budżetu na rok 1925/26.
8. Wybory:
   a) w miejsce ustępujących członków Gł. Zarządu.
   b) komisji rewizyjnej.
9. Przyjęcie jednolitych ustaw dla stowarzyszeń.
10. Kwestja organu związkowego jako zapoczątkowania kat. pisma kobiet.

Przerwa obiadowa od 1—4-ej.

11. Przedłożenie ustaw Polskiej Unji Katol. Organizacyj kobiecych.
12. Komunikat Międzynar. Unji.
13. Na czem się opiera i czego od nas wymaga godność narodowa — ref. p. starościna Kłosowa.
14. Udział Związku w walce o moralne uzdrowienie społeczeństwa — ref. p. Z. Rzepecka.
15. Wnioski i rezolucje.
16. Zamknięcie Zjazdu.

Msza św. na intencję Związku odbędzie się w czwartek 10 września o godzinie 9-tej w kaplicy św. Józefa.

Ufamy, że wykłady, poruszające zagadnienia tak wielkiej wagi, zainteresują obok członków naszych szersze koła inteligencji płci obojej.

KOMITET PREZYDJUM POMORSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO.

Mimo dawniejszych próśb wyrażonych pod adresem naszej publiczności, aby o ile możności przestrzegała t. zw. toku instancyj, zdarza się coraz częściej, że interesenci nieraz z błahemi osobistemi sprawami odnoszą się do Urzędu Wojewódzkiego i żądają posłuchań wprost u p. Wojewody; często są to sprawy zupełnie nienależące do kompetencji Pana Wojewody, a petenci wyobrażają sobie, że p. wojewoda może interwenjować na ich korzyść u wszystkich władz państwowych. Rzecz naturalna, że p. Wojewoda pragnałby — jak to odpowiada ustrojowi demokratycznemu, — przyjąć każdego, gdyby to było fizycznie możliwe. Aby interesenci nie mogli się skarżyć, mają wszyscy pp. naczelnicy resortowych wydziałów Urzędu Wojewódzkiego polecenie przyjmowania stron.

Prezydium P. U. W. wyraża przekonanie, że publiczność zrozumie, iż p. wojewoda osobiście przyjmować może tylko w sprawach wagi ogólno-państwowej, przyczem posłuchania naprzód winny być zgłoszone w Prezydjum, a wnioski i postulaty przedkładane na piśmie, aby im można nadać dalszy tok sprawy.

Niestosowanie się do powyższych wskazówek utrudnia nadzwyczaj administrację, co w rezultacie musi się odbić na samej publiczności, której przecież nasza administracja zawsze chce służyć.

ZIEMIANIE WOŁYŃSCY U PREMJERA.

Warszawa, 4. 9. AW. Do premjera Grabskiego przybyła dzisiaj delegacja związku ziemian wołyńskich, na czele której stoi przybyły z Wołynia dyr. związku Borakowski.

STEFAN ZEMBRZUSKI.

Skruszone pęta.

Powieść. 18)

— A ja wom powiadom, że tych rusaków to nic a nic się nie boję — mówił jakiś „bamber“ z pod Poznania, zapalając fajeczkę. — Zobaczysz ino, jak oni strzelają.

— Ee, tam taki dziki naród.

— A bo dzicy strzelać nie umieją?

— W samej rzeczy, ciekawym bardzo, dokąd nas wiozą — wtrącił się do rozmowy jeden z inteligentniejszych żołnierzy. Mijamy Główne, widocznie w stronę Gniezna a więc na front wschodni.

— Mogą nas zwrócić od Inowrocławia na Bydgoszcz, odezwał się Leski. — Bardzo często transporty wojskowe jadą trochę dalszą drogą. Nie jest wykluczone, że i my powędrujemy na zachód.

— Ależ daj pan spokój z takiemi przepowiedniami.

— Już sam jo by nie chciał spotkać się w polu z czarnemi djabłami. Jak go zobaczysz, to już z tobą kaput, taki pardonu nie da.

Tymczasem z powodu zmęczenia wrażeniami dnia ubiegłego niejeden zaczął drzemać, i wkrótce w wagonie zapanowała cisza.

Przebudzono się dopiero- gdy późny świt poranku listopadowego zajrzał przez okna. Pociąg był w biegu.

— Gdzie my jesteśmy? — zapytał ktoś.

— Trudno powiedzieć — odpowiedział jeden z inteligentniejszych i lepiej orjentujących się. Ale chyba nie jesteśmy w Niemczech. Tam wygląda inaczej, a zresztą musielibyśmy już dojechać do Berlina, gdybyśmy jechali na zachód! Musi to być Polska. Patrzcie no, tam są wiejskie domki, takie niskie, pokryte słomą! Tak ani chybi, to jest Polska.

— A więc jedziemy na front wschodni.

Wiadomość ta w lot obiegła zebranych w wagonie, budząc wszędzie radość. Nawet Niemcy okazali tym razem zrozumienie polskiej mowy i wiedzieli, dokąd idzie transport.

Większość obecnych w wagonie po raz pierwszy znalazła się poza granicami wschodniemi Poznańskiego, zaczęto więc robić uwagi co do krajobrazu okolicy, wyglądu wiosek, uprawy pól.

Pociąg zaczął zwalniać biegu i wreszcie zatrzymał się.

— Kutno — zawołał ktoś, przeczytawszy napis na domu stacyjnym.

— Kutno! A więc jesteśmy już blisko frontu. Czytałem, że niedawno odebraliśmy to miasto Moskalom.

— No, to teraz rozpocznie się zabawa! — zawołano, i pomimo przewidywanego niebezpieczeństwa jakieś podniecenie ogarnęło wszystkich.

Z peronu dworca rozległy się słowa komendy, aby wysiagać z wagonów. Tuż stały dymiące się kuchnie, z których podchodzącym żołnierzom rozdawano śniadanie. Atmosfera na ogół była podniecona. Przybyli pociągiem oficerowie otoczyli urzędników kolejowych i rozpytywali ich o nowiny z frontu. Powoli wypito kawę a pociąg wciąż jeszcze stał.

— Czy pojedziemy dalej? — zapytano podoficera Kuntzego, który właśnie zajrzał do swego plutonu.

— Nie wiadomo nic. Tymczasem są zapowiedziane dwa pociągi sanitarne z rannymi, musimy więc je przepuścić.

— A czy linja bojowa jest daleko ztąd?

— Trudno odpowiedzieć na to, bo nieprzyjaciel bardzo szybko się cofa. W każdym razie jest przed nami jeszcze przeszło trzydzieści kilometrów nie uszkodzonego toru kolejowego.

— Trzydzieści kilometrów? to niewielka więc odległość dzieliła ich od miejsc, gdzie toczą się krwawe zapasy wojenne.

Wreszcie wszedł na stację oczekiwany pociąg sanitarny. Gdy tylko się zatrzymał, natychmiast otoczono przybyłych i zaczęto ich wypytywać. Koło personelu pociągu i nawet koło lżej rannych potworzyły się grupki ciekawych.

— Nieprzyjaciel jest pod Łowiczem! — ta wiadomość obiegła przybyłych rezerwistów.

Szczegóły ostatnich walk przechodzić zaczęły z ust do ust. Szybka ofenzywa i cofanie się nieprzyjaciela sprowadziła radosne jakieś podniecenie.

W tej chwili z biura telegrafu kolejowego wybiegł żołnierz i skierował się do dowódcy transportu, któremu wręczył otrzymany tylko co rozkaz. Widocznie na skutek tegoż zatrąbiono zaraz sygnał do wsiadania. Za chwilę, gdy przybył i drugi pociąg sanitarny, transport z rezerwistami ruszył w dalszą drogę. Teraz pociąg szedł bardzo wolno. widocznie tor był niepewny. W wagonach zaczęły się rozmowy na temat ostatnich wydarzeń wojennych. Powtarzano usłyszane na stacji wiadomości, starano się wyciągnąć jakieś wnioski.

Podoficer Kuntze, który teraz jechał ze swoim plutonem, odezwał się do Leskiego.

— Wiesz co, Leski, ja ciebie zawsze lubiłem. dobry z ciebie chłop, choć na początku były pomiędzy nami jakieś nieporozumienia. Ale to nie z mojej winy. Trzymaj się w pobliżu mnie, ja będę o tobie pamiętał, ty, o ile możesz, pomagaj mi. Zawsze to dużo znaczy, że znasz język miejscowy.

— Co mi będzie rozkazane, zawsze chętnie wypełnię, — odpowiedział Roman służbiście.

— Ja tu tymczasem nic nie rozkazuję, tylko mówię tak z życzliwości. Wiem, że jesteś człowiek inteligentny, więc możesz wiele teraz dopomóc.

Wśród panującego w wagonie gwaru trudno było prowadzić dalszą rozmowę. Na zadokumentowanie zawartego przymierza, plutonowy uścisnął mocno rękę Leskiego.

Po dwugodzinnej przeszło jeździe pociąg stanął na jakiejś większej stacji. Wydano rozkaz wysiadania.

Z bijącem ze wzduszenia sercem każdy z żołnierzy brał swój rynsztunek wojenny. Rozpoczęła się dla nich wojna. Nic dziwnego, że każdy z westchnieniem pomyślał o pozostawionej w domu rodzinie. Czy los pozwoli mu ją jeszcze ujrzeć?

Wysiadano też wśród ciszy, nawet hałaśliwe zazwyczaj „szarże“ odczuły powagę chwili i zaprzestały zwykłych krzykliwych zwrotów do podwładnych.

(dalszy nastąpi)

Sześć dni zagrzebany pod węglami.

Roznosiciel węgla przepędził sześć dni i sześć nocy bez pożywienia.

„Corriere della Sera" donosi o tajemniczej tragedji, której bohaterem jest roznosiciel węgla, Cesare Giberti. Węglarz ów od kilku dni zniknął i znaleziono go zaiste wśród niezwykłych okoliczności.

Pewien robotnik elektrowni wykrył tajemnice zaginionego węglarza. Robotnik ów udał się do piwnicy Ospedale Maggiore, gdzie znajduje się centrala elektryczna, aby tam dokonać pewnych poprawek. Piwnica ta niema okna i znajduje się głęboko pod ziemią. Przez pozostawione otworem drzwi piwnicy, do wnętrza wdzierał się słaby promyk światła. Gdy robotnik wszedł, posłyszał jakiś słaby jęk. Z początku sądził, że mu się to zdaje, kiedy jednak jęk powtórzył się, robotnik zbliżył się do miejsca z którego jęk pochodził i wśród węgla znalazł człowieka. Zawezwał natychmiast pomocy, a gdy przyniesiono światło, zobaczono wychudłego na szkielet człowieka, przysypanego kompletnie pyłem węglanym. Nieszczęśliwego, przybranego tylko w koszulę, nie dającego żadnych znaków życia, wyniesiono na powietrze. Obok niego znaleziono buty, kapelusz i pozostałe części odzieży, również przykryte grubą warstwą pyłu węglowego. Z lewej skroni strugą zakrzepłej krwi, sięgała aż do policzka bezprzytomnego mężczyzny.

Przeniesiony do szpitala odzyskał po kilku godzinach przytomność, zaledwie jednak zdołał powiedzieć swoje nazwisko, stracił znowu świadomość.

Jeszcze ciągle nie można było stwierdzić, w jaki sposób człowiek ten został zagrzebany pod węglami. Ostateczne dochodzenia wykazały, że dawnego portjera Cesara Gibertiego, który niedawno opuścił swoją posadę i od tego czasu nie miał stałej siedziby, nie widziano już od tygodnia. Giberti ostatnio mieszkał u swoich dzieci. Syn jego dał znać do policji o zniknięciu ojca. Sądzono wszakże, że Giberti odebrał sobie życie, ponieważ poprzednio nosił się z myślą samobójstwa. Syn i córka zawezwani do szpitala rozpoznali ojca, nie mogli wytłumaczyć, w jaki sposób dostał się do piwnicy. Tymczasem jednak wyszło na jaw, że Giberti w ubiegłym tygodniu zgłosił się do pewnej firmy węglowej jako roznosiciel węgla. Przyjęto go i polecono mu udać się do Ospedale Maggiore, gdzie miał zanieść węgle do piwnicy. Giberti podjął się tej roboty i od tego czasu nie widziano go już więcej.

Przypuszczają, że stary Giberti upadł nieszczęśliwie w piwnicy, przyczem zranił się w skroń. Zapewne wołał pomocy, ale głos jego z piwnicy, znajdującej się głęboko pod ziemią, nie dochodził ludzkich uszu. W końcu Giberti musiał wyrzec się nadziei ratunku i popadł w agonję.

Bądź co bądź jest to rzeczą osobliwą, że firma, która poleciła mu dostawić węgle do piwnicy, nie troszczyła się później o to, czy polecenie zostało wykonane. Kierownik firmy oświadczył, że firma wysłała do piwnicy natychmiast innego węglarza, skoro Giberti się nie zjawił. Nie stwierdzono jednakowoż dotychczas, żeby ten drugi węglarz istotnie się zjawił albowiem w całym gmachu nie widziano ani jednego, ani drugiego.

Z drugiej strony fakt, Giberti, gdy go znaleziono, był kompletnie przysypany pyłem węglowym, świadczy o tem, że drugi jego kolega pracował w piwnicy. Chodzi teraz o to, czy ten drugi węglarz nie zauważył leżącego, czy też umyślnie żywcem go pyłem przysypał. Również zagadkowem jest fakt, że Giberti był tylko w koszuli. W każdym razie stary ten człowiek przepędził sześć dni i sześć nocy bez pożywienia, bez światła bez dostatecznego dostępu powietrza, ciężko okaleczony i dlatego też wątpliwem jest, czy uda się zachować go przy życiu.

Zmienność i kosztowność mody

Największa różnorodność.

Wiadomo wszystkim, że moda kobieca jest najbardziej zmienną gałęzią sztuki dekoracyjnej. Zmieniają się wciąż linje, formy, długość sukien, a co za tem idzie — i modność figury, gdyż trudno np. przy krótkich i wąskich sukniach zachować obfite kształty, które przy dawnych sukniach nie raziły.

Zresztą kobieta instynktownie dąży do ciągłych zmian w dziedzinie tualet, fryzur itp. i jest to właściwe jej kokieterji.

Podczas gdy wytworne damy roztaczają przepych swych letnich tualet na modnych plażach, krawcy paryscy kombinują tualety, zupełnie różne od tych, które królowały przed 2-ma miesiącami na wyścigach i dancingach paryskich.

Suknie wieczorowe będą prawdopodobnie z lamy o b. żywych kolorach.

Gładkie suknie są narazie wycofane, na ich miejsce wraca moda z 1880 roku a więc suknie drapowane. Również i zapomniana już robe - princesse wrócić ma do łask Paryżanki.

Paski szersze i węższe są bardzo noszone, zdobiły już zresztą nasze tegoroczne letnie suknie.

Z materjałów en vogue, aksamit i kasha będą najwięcej noszone tego roku, gdyż najlepiej nadają się na „tailleur'y" i suknie.

Długie bluzy t. zw. „casaquins", haftowane złotem i srebrem najlepiej się nadają do tegorocznych kostjumów.

Pozatem futro królować będzie i w tym sezonie. Nawet letnie tualety Paryżanek przybrane były futrem, cóż tedy powiedzieć o zimie!

Wszelkie „szlachetne" i „nieszlachetne" futra zdobić będą kostjumy, płaszcze, a nawet suknie tegoroczne. Futra te są układane w pasy, paski, kraty, przeróżne fantazyjne wzory.

Nigdy jeszcze materjały nie były tak bogate, różnorodne, a co za tem idzie i ceny tak wygórowane, jak w tym roku.

Wielcy krawcy paryscy nie liczą się widocznie z ogólnym kryzysem finansowym.

Rozmaitości.

✕ **Koleje a amulety.** Po katastrofie kolejowej w St. Denis, która nastąpiła w dzień później po katastrofie w Amiens i była 12-tą z rzędu w serji katastrof na linjach kolejowych francuskich w przeciągu niecałych trzech tygodni, pojawili się na ulicach Paryża przekupnie sprzedający amulety, fetysze oraz medaljoniki z podobizną św. Krysztofa. Jak stwierdzają pisma paryskie, popyt na amulety i medaljoniki jest bardzo duży.

✕ **„Zmierzch" kałamarza.** W Ameryce znika powoli ale gruntownie prastare naczynie: kałamarz. Niema tam bowiem dziś już prawie człowieka, któryby nie posiadał „wiecznego pióra". Jeden z dziennikarzy nowojorskich, chcąc się przekonać, czy istnieje jeszcze wogóle zapotrzebowanie na kałamarze obszedł kilkanaście sklepów z materjałami piśmiennemi i zażądał tego naczynia. Wpatrzono się na niego jak na rarogа, a po długich poszukiwaniach wydobyto gdzieś z zakamarków parę egzemplarzy o wyglądzie wprost opłakanym. Mam wrażenie, pisze ten dziennikarz, iż byłem „ostatnim Mohikaninem", który w Nowym Jorku kupował kałamarze.

✕ **Posłowie bez — surdutów.** Od szeregu lat nie panowała w Londynie taka kanikuła jak w sierpniu br. Podczas jednego z posiedzeń w Izbie Gmin atmosfera stawała się tak duszna, że posłowie oświadczyli, iż nie mogą dłużej w sali wytrzymać. Wobec tego przewodniczący zgodził się, by — posłowie zdjęli surduty. W tym też niebywałem stroju brali w dalszym ciągu udział w naradach.

✕ **Tragedja niedźwiedzia.** W londyńskim ogrodzie zoologicznym żył 25 letni biały niedźwiedź Sam, mądry i miły, ulubieniec dziatwy, odwiedzającej ogród. Przez długie lata dzieliła z nim klatkę niedźwiedzica Barbara, która jednak przed kilku miesiącami wyzwoliła z niewoli śmierć.

Opuszczony Sam odczuł głęboko stratę towarzyszki i popadł w melancholję. Nie jadł, nie kąpał się i, zaszyty w kąt swojej klatki oddała się żalowi. Daremnie usiłowali dozorcy znęcić go dobrem jadłem, Sam tęsknił i rozpaczał. Zczerniał schudł, a kudły zwisały z niego jak ze szkieletu.

Wreszcie ulitowano się nad nieszczęśliwym i zastrzelono go. Kula trafiła w serce wiernego małżonka, kończąc jego mękę.

✕ **„Z dobrego serca".** Miljoner amerykański Laggreen, liczący lat 58 zaślubił swoją adoptowaną córkę, liczącą lat 15. Zapytywany przez reporterów, oświadczył, że zrobił to przedewszystkiem w tym celu, aby dziewczyna nie poślubiła nikogo nieodpowiedniego.

✕ **Miasto kawiarni.** Przed wojną słynęła stolica Węgier jako miasto kawiarni, licząc 400 wielkich zakładów takich, oprócz 600 pomniejszych kawiarenek i mleczarni. Gdy wszakże podczas wojny i po niej szał spekulacji objął niemal wszystkie państwa europejskie, w Budapeszcie, jak i u nas, zaczęły kawiarnie ustępować lokali swych bankom i najrozmaitszym przedsiębiorstwom. W ten sposób znikło z powierzchni Budapesztu 260 kawiarni i pozostałych 140 musi wystarczyć stolicy. —

J. KUBICKI.

Poleski sad

(Dokończenie).

Jakże wstrętną wydała mi się w tej chwili ta dziewczyna, którą lud okoliczny uwielbiał za jej dobroć i bohaterstwo!.. Jak ohydny był ten jej spokój sztuczny, to napawanie się męką ludzką — choć wiedziałem, że ta obecnie męczona — sama niedawno była męczycielką, zadając jeszcze sroższe i bardziej wyszukane tortury... Ale co u Niuńki — jako wspomnienie — wydałoby mi się naturalne — choć nie wiem sam dlaczego — to u Marusi — napawało mnie wstrętem! I był chwila, że chciałem sam bodaj, przeciąć linę, aby skrócić tę chwilę oczekiwania na ostateczną mękę — i śmierć... Na szczęście jednak — Marusia wstała — i obejrzawszy się jakoś dziwnie dookoła, podeszła do swojej ofiary...

Chwilę wpatrywały się w siebie te dwie kobiety. — Pozycja Niuńki nie dozwalała mi dokładnie widzieć jej wyrazu oczu i twarzy — zresztą ta twarz była w tej chwili tak nabrzmiała krwią, tak sina — że niemożliwością było wnioskować z niej cośkolwiek. Za to twarz Marusi mieniła się poprostu od tysiąca uczuć, jakie w niej wrzały w tym momencie. Jak w kalejdoskopie — nienawiść zmieniała się z współczuciem... dobroć ze złością i ból i gniew i rozpacz i żal jakiś... Wszystko to odbijało się w tej chwili na twarzy — która miała być tylko tryumfującą.

Nagle skazana wyszeptała jeden tylko wyraz:

— Koniec...

— Dobrze — rzuciła Marusia — i odstąpiwszy parę kroków w tył — dała znak...

Zakołysały się brzozy — jakby szarpnięte jakąś niewidzialną siłą. Jakiś trzask... krzyk... później krzyk drugi...

Zamknąłem oczy!... Może zemdlała w tej chwili... Nic nie wiem. Zbudził mnie jakiś ryk potworny, czy wycie — jak gdyby las cały zawył. Nie mogłem zrozumieć w pierwszej chwili, co to takiego! Dopiero rozwarłszy oczy — spojrzałem — i — zrozumiałem wszystko, o czem na chwilę odeszła mnie pamięć!

To krzyczała Niuńka! Zawieszony za jedną nogę kadłub jej, przedstawiał widok tak straszny, że próżno siliłbym się go opisać: na miejscu biodra świeciła krwawem mięsiem olbrzymia rana, z której wywalały się, aż na ziemię i wlokły się po niej oślizgłe, zakrwawione zbrukane trzewia, przez które wywalał się kał. Druga noga, z kawałem wyrwanego biodra, kołysała się tymczasem na sąsiedniej brzozie, brocząc i ociekając krwią, której kałuża zebrała się na mchu. Niuńka żyła jeszcze. Jej krzyk już nie był wyrazem bólu, bo w takiej chwili i takiego bólu odczuwać już niepodobna! Był to krzyk lęku... tego ohydnego, strasznego lęku przed śmiercią — jaki zazwyczaj tłumiony wypełza ze straconych dopiero w chwili zgonu — z niej wypełzł w chwili rozerwania... gdyby umarła, osiadłby jej w oczach, na czole, w skurczu ust, i w pokrzywionem ciele. Że żyła jeszcze — więc krzykiem dawała mu ujście! Oczywiście, tylko w chwilach, gdy z bólu odzyskiwała przytomność, gdyż mdlała co parę chwil...

Z trudem oderwawszy wzrok od tego wstrętnego, ale fascynującego swą ohydą widoku, skierowałem go na Marusię. Siedziała po dawnemu spokojnie na pniu ściętego drzewa, i po dawnemu, gryzła czekoladę i paliła papierosy, mając oczy utkwione w swą ofiarę. Dokoła niej, jak zahypnotyzowani widokiem tej śmierci ohydnej, stali jej oficerowie wpatrzeni również w konającą, dalej nieco — żołnierze, gromadka moich ludzi, którzy przybiegli na krzyk. Wszyscy w skupieniu, milcząc, wpatrywali się w ten zohydzony majestat śmierci. Kilku tych ludzi miało na mundurach ślady krwi. Była to krew Niuńki... krew, którą kołysanie się gwałtowne drzewa, rozpryskało na przestrzeni kilkunastu kroków!

Umierająca tymczasem umilkła na chwilę, — a może znowu wyczerpana męką — zemdlała. Nie oglądając się za siebie zacząłem biedz, nagle znów usłyszałem ten krzyk.

Nie mogłem zebrać myśli. Byłem dziwnie zmęczony, ociężały, krew pulsowała mi w skroniach tak, że słyszałem jej tętno. Twarz moja buchała żarem, pomimo to, jak później mi mówiono, byłem śmiertelnie blady. W oczach płonęła mi krew. Wszystko dokoła widziałem, jakby zbryzgane nią... czerwone. Niby olbrzymia łuna — płonęło niebo nademną.

Chryste! Kiedyż się to skończy! Męczyłem się strasznie. Były momenty, w których nasuwała mi się myśl, żem oszalał. To znów zdawało mi się, że oślepnę, że oto za godzinę, za dwie, zniknie mi z przed oczu świat cały, a pozostanie jeno, ten widok ohydny, przed którym uciec chciałem za wszelką cenę! Na tą myśl owładało mną istotne szaleństwo! Mimowoli przyśpieszałem krok, byle dalej od tego widoku, od tej kobiety, szatana, patrzącej z tak bezgranicznym spokojem na to konanie okropne! Ja, żołnierz, przyzwyczajony do widoku śmierci, otrzaskany z nim w tych bojach, nie mogłem patrzeć na to z tym spokojem, jak ta „słaba" kobieta. Napróżno starałem się, sobie wytłumaczyć, że ta męczona tak strasznie nie zasłużyła na inną śmierć, tylko na taką, którą jej zadano! A jednak patrzeć na to nie mogłem!

Podziwiałem spokój Marusi i równocześnie był mi wstrętny, była w tejże samej chwili, chwilami czułem nieprzepartą chęć zmiażdżenia tej chłodnej dziewczyny, ze wstrętem odrzucałem tą myśl, i znowu wracałem do niej! Żeby zapomnieć i nie myśleć o niczem, znowu zacząłem biedz, ile tylko sił coraz dalej w głąb lasu. Ten ruch mnie uspokoił nieco — i na koniec wyczerpany upadłem na mchy.

Nie wiem, ile minęło godzin do chwili, gdy mogłem we względnym spokoju wrócić na miejsce kaźni. Niuńka konała jeszcze. Rozpoznałem to po drgawkach, jakie co chwila wstrząsały jej zeszpeconem ciałem. Marusię zastałem ciągle w tej samej pozycji. Siedziała niby zahypnotyzowana strasznym widokiem, na który patrzyła tak samo spokojnie. Starając się przytłumić w sobie wstręt, dławiący mnie za gardło, podszedłem do niej z nienacka:

— Żegnam panią.

Leniwie odwróciła oczy:

— A, to pan!.. Gdzie pan chodził tyle godzin?!

Uśmiechnąłem się z przymusem:

— Co kto lubi — pani! Ja wolę widok pięknej natury od widoku najpiękniejszej nawet tortury! Krótko mówiąc, uciekłem od tej zabawy w Torguenadę.

Starałem się mówić lekko, pomimo to, sam czułem, że było coś w tonie mych słów, co musiało uderzyć słuchacza.

— Dlaczego pan tak dziwnie się wyraża? Nie — niech pan nie przeczy — zaprotestowała, widząc, że chcę się znowu uśmiechnąć i zbagatelizować pytania.

— Ja rozumiem pańskie uczucia i myśli i rozumiem pogardę, jaką pan dla mnie odczuwa. Bóg z panem. Proszę myśleć, co się panu podoba! Wiem, że pańska „kulturalna" natura wzdraga się na widok mego barbarzyństwa, ale to nic! — Niech pan tak myśli, jak panu serce dyktuje! Mnie wszystko jedno — naplewat!

Niema co — eleganckie zakończenie, pomyślałem sobie w duchu. Typowo po rosyjsku. Głośno zaś dodałem.

— Ha, trudno! Nic mi więc nie zostaje, jak panią pożegnać.

Nie wstając podała mi rękę. Mimowoli się cofnąłem.

— Niech się pan nie boi, krwi na niej niema — uśmiechnęła z przymusem, widząc ten ruch, nad którym nie mogłem zapanować.

— Myli się pani — pośpieszyłem naprawić wyrządzoną jej tem przykrość — źle pani zrozumiała moje drgnięcie.

— Ach, panie drogi, proszę się nie tłumaczyć! Ja to rozumiem! Tak samo by pan drgnął, gdyby kat zawodowy chciał panu podać rękę! — To naturalne. Ale ja katem nie jestem! Byłam mścicielką pańskich towarzyszy i moich bliskich, zamęczonych przez tego kata w spódnicy! A czyn swój uważam tylko za spełniony obowiązek. No, ale żegnam pana.

W chwilę po jej odejściu gwałtowny ruch w jej obozie dał mi poznać, że czas na mnie. Skierowałem więc swe kroki w kierunku moich ludzi, i już po paru minutach świadomość nowych niebezpieczeństw kazała mi zapomnieć o przeżytych tak niedawno wrażeniach. A w kilka godzin, nietylko Marusia, ale i legion cały takich jak ona nie byłby w stanie odwrócić mojej myśli od walki, na jaką naraziłem się wskutek przydługiego nieco zajęcia się kwestjami pobocznemi. Zapomniawszy patrolować całej okolicy, znienacka prawie natknąłem się na oddział kawalerii, co zresztą było wielkiem dla mnie szczęściem, gdyż piechocie w tej samej sile nie byłbym się oparł stanowczo...

Nowe walki, nowe marsze, i coraz świeższe i silniejsze wrażenia zatarły powoli w mej pamięci przeżytą tak strasznie odczutą egzekucję sądu poleskiego. Ilekroć teraz mówię o tych czasach, to zawsze prawie wstręt chwyta mnie za gardło, na wspomnienie tych paru godzin, takich strasznych i tak głęboko odczutych.

Sprawy społeczno-gospodarcze.

Grabski i złoty.

CZY PRZESILENIE W RZĄDZIE JEST POŻĄDANE?

Od pewnego czasu dają się słyszeć coraz bardziej uporczywe głosy o przesileniu rządowem, które ma jakoby nastąpić natychmiast po ferjach sejmowych. Sądząc z pogłosek, nowy rząd miałby mieć polityczne oblicze centrowo-prawicowe.

Jakkolwiek już rzucone są pewne nazwiska, jak generała Sikorskiego w roli premjera, posła Zdziechowskiego, jako ministra skarbu i innych, lecz nic to jeszcze nie mówi o programie gospodarczym, dookoła którego obecnie całe zagadnienie naprawy Rzeczypospolitej się obraca. Przypuszczać należy, że z czynników gospodarczych elementem najbardziej z obecnego stanu rzeczy niezadowolonym jest przemysł, który tłómaczy zastój brakiem środków obrotowych .kredytu oraz rozmiarem podatków; w dalszym ciągu ziemiaństwo niezadowolone jest z wysokości podatków.

Zbliżone do tych sfer gospodarczych czynniki sejmowe wykorzystują więc moment chwilowej zwyżki kursu dolara w stosunku do złotego i zamierzają wywołać przesilenie. Stabilizacja złotego, która nastąpiła po kilkunastu dniach zaledwie, a nawet stopniowy powrót do poprzedniej wartości złotego ochłodziły nieco czynniki, które zaczęły gorączkowo spekulować na spadku złotego i, zaangażowawszy się w przewidywaniu dalszego spadku dotkliwie na operacjach swych ucierpiały. Nie można w tej chwili przewidzieć, czy premier Grabski przebrnie przez trudności, na jakie składają się głównie: stan przemysłu i stosunek złota efektywnego do bilonu; w każdym razie trudno się spodziewać szybkiej naprawy sytuacji przy jakimkolwiek rządzie, nawet w wypadku, gdyby Sejm był w stanie wyłonić rząd parlamentarny.

Zaś politycznych również zmian spodziewać się należy, gdyż obecny rząd nie ma także określonego oblicza politycznego. W razie urzeczywistnienia zamierzonego przesilenia, zmiana mogłaby polegać raczej na tem, że w nowym rządzie poszczególne partie polityczne, które inicjują i przeprowadziłyby przesilenie — uzyskałyby większe wpływy bez zmiany, jak już powiedzieliśmy, oblicza politycznego nowego rządu.

Z tego właśnie względu w sferach politycznych przeważa zdanie, że zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu odbiłoby się tylko szkodliwie na Rzeczpospolitej; część zaś prasy stołecznej nie bez złośliwości nawet wyraża życzenie, by Sejm jaknajdłużej przeciągnął ferje tegoroczne i powołują się w tym względzie na inne kraje, w których ferje parlamentarne trwają po kilka miesięcy.

Tak sprawa przedstawia się wewnątrz kraju. Jeśli chodzi o stosunek zagranicy do nowego rządu, to niema najmniejszych podstaw przypuszczać, by stosunek ten był życzliwszy, niż do rządu pana Grabskiego, gdyż w razie powołania nowego rządu, a więc i nowego ministra skarbu, wszyscy stanęliby wobec niewiadomego, a wówczas trudno jest myśleć o wydajnej pomocy zagranicy. Mimo wszystko jednak żyjemy znowu pod znakiem przesilenia, którego sobie część Sejmu i Senatu życzy. Sądzimy, że rząd pana Grabskiego i tym razem wyjdzie z kryzysu zwycięsko. Bowiem społeczeństwo, po przeżyciu jednego okresu inflacyjnego, obawia się nowej klęski inflacyjnej.

Nie bacząc na ciężary podatkowe, premier Grabski zdobył sobie największe z pośród dotychczasowych ministrów Skarbu zaufanie, które zwyciężać się zdaje nawet pewne niezadowolenie z drugiej strony, na podstawie dotychczasowego doświadczenia, ogół żywi obawy przed tworem, który mógłby być wyłoniony przez Sejm.

O zwycięstwie rządu obecnego zdecyduje tedy kurs złotego i stan przemysłu wraz z związanem z tem bezrobociem.

Sprawy rolnicze.

— **RZADKI CZY GĘSTY SIEW DAJE WIĘKSZY PLON?** Fachowe koła rolnicze niemieckie rozwinęły w ostatnich czasach bardzo energiczną propagandę na rzecz rzadkiego siewu. Zgromadzenie związku inżynierów w Augsburgu — po szerokich wywodach i referatach — oznajmiło, że metoda rzadkiego siewu powiększa plon od 20—30 proc. Wiadomość ta podana przez specjalne pisma rolnicze — wanna być traktowana w odniesieniu do naszych warunków gospodarskich z największem zastrzeżeniem. Nie należy przedewszystkiem zapominać, że metoda siewu rzadkiego, stanowi oddawna przedmiot badań naszych zakładów rolniczych naukowo-doświadczalnych, i że rolnictwo nasze posiada w tej mierze zupełnie pozytywne zdobycze. Wypada z nich przedewszystkiem, że wspomniana metoda nie nadaje się do upowszechniania i stosowania jej bez względu na poziom i stan kultury rolnej danego gospodarstwa, i że naogół poziom kulturalny naszych warsztatów wiejskich nie sprzyja rzadkiemu siewowi i nie zapewnia tych korzyści, jakie mogą być osiągane na ziemiach, utrzymywanych w ciągłej uprawie intensywnej. O tej zasadzie naczelnej winni pamiętać nasi rolnicy, ażeby nie dać się zwieść widokowi łatwych zysków, wynikających przedewszystkiem z zaoszczędzania znacznej ilości cennego zboża siewnego.

— **NIEMIECKIE KARTY WWOZOWE NA ZBOŻE.** Rada Rzeszy zatwierdziła rozporządzenie o wprowadzeniu kart wwozowych na zboże (Einfuhrscheine), które wejdą w życie już od 1-go października. Karty te będą miały ważność 9-miesięczną. Rozporządzenie zostanie następnie rozszerzone, a mianowicie objęte niin będą także i rośliny strączkowe. Prasa republikańska oburza się na takie rozporządzenie, twierdząc, że jest ono uprzywilejowaniem klasy agrarjuszów i przyczyni się niewątpliwie do podwyższenia cen artykułów pierwszej potrzeby.

Pierwszy dzień otwarcia Targów Wschodnich we Lwowie.

Po nabożeństwie w bazylice katedralnej, gdzie mszę św. celebrował ks. infułat Czajkowski, odbyło się na placu powystawowym otwarcie V. Targów Wschodnich. W uroczystości wzięli udział minister Przemysłu i handlu Klarner, Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych Janicki, Minister Kolei Tyszka, Szef Biura Prezydialnego M. S. Z. Dr. Grabowski, korpus dyplomatyczny z p. Simiczem na czele, konsulowie w pełnym składzie, p. Salonder, prezes Trybunału Rozjemczego w sprawach górnośląskich, prezydent m. Warszawy Jabłoński i wiceprezydent Ilski, senatorowie i posłowie województw małopolskich i całej Rzeczypospolitej oraz dziennikarze ze wszystkich prawie miast Polski.

Pierwszy przemawiał prezydent miasta p. Neuman, witając w gorących słowach gości, poczem podziękował p. Premjerowi, Ministrowi Przemysłu i Handlu, Spraw Zagranicznych i Rolnictwa, jakoteż Radzie m. Lwowa i wszystkim, którzy przyczynili się do prowadzenia tego dzieła. Przemówienie swe zakończył okrzykiem: „Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska", który obecni trzykrotnie powtórzyli. Z kolei imieniem Targów Wschodnich przemówił prezes komitetu wykonawczego Turski. „Zebraliśmy się" — mówił między innemi" — pracownicy wszystkich gospodarczych działów, obywatele wszystkich ziem Rzeczypospolitej, aby okrzyknąć całemu światu, że niema siły i zręczności, któreby nam przeszkodzić zdołały w skoordynowaniu naszego życia gospodarczego".

Zwracając się potem w języku francuskim do gości i reprezentantów państw zagranicznych p. Turski zaznaczył, że obecność ich jest dowodem, że rządy krajów, które utrzymują z Polską przyjazne stosunki gospodarcze, oceniają doniosłe znaczenie tego miasta z punktu widzenia międzynarodowej wymiany dóbr oraz doniosłości tej placówki, która stworzyła swoje Targi w myśl wytknięcia szlaku handlowego między Zachodem i Wschodem właśnie przez Lwów.

Następnie zabrał głos Minister Przemysłu i Handlu, którego przemówienie podamy oddzielnie.

Po przemówieniu minister Klarner przeciął wstęgę o barwach narodowych, poczem w towarzystwie prez. Neumana i licznych gości zwiedził poszczególne pawilony wystawy. O godz. 14 w salach kasyna narodowego odbyło się śniadanie, urządzone przez zarząd Targów Wschodnich.

Zapowiedź nowych pożyczek zagranicznych dla Polski

Wpłynęła na złagodzenie restrykcji kredytowych.

Z początkiem przyszłego tygodnia przybywa do Warszawy dyrektor Banku Polskiego p. Młynarski po swojej podróży do Stanów Zjednoczonych i Anglji. Rezultatem jego wysiłków było doprowadzenie do pomyślnych rezultatów **sprawy otrzymania drugiej raty pożyczki amerykańskiej w wysokości 15 miljonów dolarów. Również** w Londynie p. Młynarski pertraktował w sprawach finansowych z gubernatorem Banku Angielskiego. W Londynie bawi również przedstawiciel Banku Gospodarstwa Krajowego, p. Adamski, który prowadzi rokowania w kwestji uzyskania na rynku angielskim poważniejszego kredytu. Dotychczas nadeszłe do Warszawy wiadomości brzmią pomyślnie. W związku z powyższem pozostają niewątpliwie **wczorajsze postanowienia Rady Banku Polskiego w kierunku złagodzenia dotychczasowych restrykcji kredytowych w pewnych wypadkach oraz wyrażona gotowość udzielenia pomocy kredytowej tym bankom, których polityka finansowa prowadzona jest według zdrowych zasad kredytowych. Przypuszczamy** również, że zapowiedziano niedawno wprowadzenie restrykcji kredyt. przez Bank Gosp. Krajowego, z tych samych powodów nie dojdzie do skutku. (km).

Zjazd Związku Izb przemysłowo-handlowych we Lwowie

10 bm. odbędzie się we Lwowie zjazd izb przemysłowo-handlowych z całej Polski. Udział w zjeździe wezmą również przedstawiciele izb Czechosłowacji, Rumunji, i innych krajów. Udział izb zagranicznych ma się przyczynić do ściślejszego kontaktu z polskimi czynnikami handlowymi i wzmożenia w ten sposób handlu wymiennego.

NOWA PERSPEKTYWA DLA WYWOZU ZBOŻA DO ESTONJI. Jak nam donoszą, otwiera się nowa perspektywa dla wywozu polskiego zboża do Estonji. Z porównania bowiem cen okazuje się, że zboże polskie może z powodzeniem konkurować na tamtejszym rynku ze zbożem rosyjskiem. (km)

Sprawy podatkowe.

— **ULGOWY TERMIN DLA WPŁATY PODATKU.** Ministerstwo Skarbu przedłużyło do dnia 25 września rb. moc obowiązującą wydanego w dn. 11 sierpnia zarządzenia, którego mocą obniżone zostały kary za zwłokę do 1 proc. miesięcznie od wszelkich wpłacanych zaległości z tytułu podatków bezpośrednich i należytości stemplowych. Od dnia 25 września przy egzekwowaniu zaległości pobierane będą normalne kary za zwłokę i koszty egzekucyjne.

Sprawy robotnicze

— **STRAJK METALOWCÓW W FABRYCE PLAGE I LEŚKIEWICZ ROZSZERZA SIĘ.** Jak wiadomo w fabryce Plage i Leśkiewicz w Lublinie od dłuższego czasu trwa już strajk. Pomimo usiłowań inspektora fabrycznego strajk ten nie tylko że został zakończony, ale wskutek porozumienia się robotników wymienionej fabryki z innemi fabrykami metalowemi strajk ma tendencję rozszerzenia się na inne fabryki metalurgiczne w Lublinie. Strajk ma pokład ściśle ekonomiczny. Przebieg strajku, dotąd zupełnie spokojny. Uniknięcie strajku zależnie jest poniekąd od warunków w jakich znalazł się przemysł wogóle w szczególności metalurgiczny.

Kronika gospodarcza

— **Z RADY BANKU POLSKIEGO.** Na posiedzeniu Rady Banku Polskiego odbytem w dn. 4 bm. wysłuchano sprawozdanie Dyrekcji o działalności Banku, a specjalnie o położeniu walutowem i kredytowem, przyczem z zadowoleniem stwierdzono, że dzięki zabiegom Rządu i Banku położenie walutowe uległo dość znacznej poprawie.

Wobec tej poprawy Bank Polski nie może wprawdzie znieść całkowicie ograniczeń kredytowych, niezbędnych dla utrzymania właściwego stosunku zabezpieczenia obiegu pieniężnego, jednakże jest w stanie w licznych szczególnie ważnych wypadkach ograniczenia łagodzić, co też już czyni od szeregu dni.

Ponieważ leży w interesie wszystkich, aby życie bankowe nie podlegało wstrząsom, które mogłoby się odbić niekorzystanie na całem życiu gospodarczem kraju, przeto Rada Banku Polskego całkowicie zaaprobowała postanowienia Dyrekcji zmierzając do wydatniejszego przyjścia z pomocą kredytową zasługującym na zaufanie bankom, aby umożliwić im należyte wywiązywanie się z płynnych zobowiązań.

Ustalono warunek dla operacyj raportowych Banku.

Stopę dyskontową 8-procentowych trzymiesięcznych biletów skarbowych podniesiono z 9 na 10 proc.

— **PRZEMYCANIE ZŁOTEGO DO NIEMIEC.** I. K. K. donosi z Katowic, że w przemyśle na terytorjum polskiego Śląska pracuje co najmniej 6000 niemieckich urzędników, mieszkających za granicą polską, mianowicie na terytorjum Śląska niemieckiego (Bytom, Gliwice, Zabrze itd.) Urzędnicy ci codziennie kolejkami przyjeżdżają do zajęcia na polską część Śląska, a wieczorem wracają do Niemiec. Pobierają oni wszyscy gaże w złotych polskich, zarobki te wywożą następnie do Niemiec i wymieniają tam na walutę niemiecką. Od tych poborów w myśl konwencji genewskiej nie płacą żadnych podatków. Konwencja powyższa umożliwia Niemcom wywóz swych zarobków w polskiej walucie. Dotyczy to samo tysięcy robotników, zajętych u nas, a mieszkających w Niemczech. Skromnie licząc miesięcznie wywozi się z polskiego Śląska na niemiecki conajmniej 5 miljonów złotych. Pozatem zaznaczyć trzeba, że na Śląsku dzięki kartom cyrkulacyjnym niema granicy między Polską a Niemcami. Posiadacz karty cyrkulacyjnej wywozi każdego czasu dowolną ilość polskiej waluty. Tem się też tłumaczy fakt, że banki niemieckie, np. w Bytomiu, rozporządzają olbrzymimi zapasami złotego. To im ułatwia w wysokim stopniu robotę dywersyjną. Byłby czas, aby nareszcie i o tej sprawie n Śląsku pomyślano.

— **SYTUACJA WALUTOWA.** Ministerjum skarbu komunikuje: „Mimo, iż bezpośrednio po pierwszym każdego miesiąca daje się zauważyć zwykle większy popyt na waluty zagraniczne, obecnie obserwujemy zjawisko raczej przeciwne: na rynku dewizowym podaż materjału dewizjowego w formie czeków przewyższa popyt, tak, że od kilku dni można zauważyć powolną zniżkę kursu dolara Wczoraj za czeki dolarowe płacono zł 5.60.

Tendencja zniżkowa objęła również banknoty dolarowe, które są w zaofiarowaniu w większych partjach.

Również giełdy zagraniczne wykazują mocną tendencję dla złotego. Onegdaj dolar w Berlinie w stosunku do złotego wykazywał kurs 5,54, wczoraj 5.59."

— **ZAPOTRZEBOWANIE NA CEGŁĘ.** Wobec tego, że Ministerstwo Oświaty przystępuje w przyszłym sezonie budowlanym do budowy szeregu gmachów, już obecnie jest zapotrzebowanie na cegłę w ilości około 1.200.000 sztuk, późniejszą jesienią i zimą będzie potrzebna dalsza ilość około 4 milj. sztuk. Między innemi Ministerstwo Oświaty przystąpi do budowy państwowej szkoły technicznej w Wilnie.

— **POŻYCZKA DOLAROWA.** W ostatnich czasach wzmogło się zapotrzebowanie obligacji 5 proc. Pożyczki Dolarowej. Najbliższe ciągnienie wygranych odbędzie się w dn. 1 października, przyczem wylosowane będą 52 premie na ogólną sumę 25000 dolarów. Główna wygrana w tem ciągnieniu wynosi 8000 dolarów.

— **REWIZJE TRAKTATÓW Z WŁOCHAMI, ANGLJĄ I RUMUNJĄ.** W najbliższym czasie zamierzona jest rewizja traktatu handlowego z Włochami, Anglją i Rumunją. Sfery gospodarcze mają zgłosić swoje dezyderaty zwłaszcza w odniesieniu do ułatwień eksportu specjalności przemysłu polskiego.

Giełda towarowa.

ZIEMIOPŁODY.

Poznań, 5. 9. Za 100 kg franco stacja załadowania, ładunki całowagonowe, dostawa natychmiastowa: żyto 16.20—17.20, pszenica 23.50—24.50, jęczmień zwykły 19—21, browarowy wybor. 22—23, owies 17—18, mąka żytnia 70 proc 23.50—26.50, — 65 proc. 23.50—27.50, — pszenna 65 proc. 38.50 41.50, otręby żytnie i pszenne 11—12, rzepak 38—41. Usposobienie spokojne, dowóz, z powodu deszczu zmniejszony.

Wiadomości bieżące.

KALENDARZ: Wtorek 7-go wrzesnia Wig. Reginy.
Wschód słońca 5 21 zachód 6 34
Wschód księżyca 7 28 zachód 5 33

*

DYŻURY APTEK NOCNYCH:
Apteka pod Orłem — od 5. IX do 11. IX. br.

*

—** **„Hallo ciotka" w Teatrze Miejskim.** Po świetnych sukcesach artystycznych, odniesionych w sasiednich miastach. Toruniu i Bydgoszczy, ukaże się dziś, poniedziałek na scenie grudziądzkiej doskonała rewja humorystyczna p. t. **„Hallo ciotka"** w wykonaniu pierwszorzędnych sił artystycznych scen stołecznych. Pani Dobosz-Markowska i panowie Szerszyński. Windheim i Pabiszewicz wypełnią dzisiejszy wieczór piosnką i humorem. Spodziewać się należy, iż ta niebywała atrakcja ściągnie do Teatru Miejskiego tłumy publiczności. Bilety w przedsprzedaży u p. Maciejewskiej na ulicy Starej a od godz. 7-mej w kasie teatru.

—** **Teatr Miejski** rozpoczyna działalność w dn. 10 bm. (w czwartek) wspaniałym dziełem historycznem Lucjana Rydla „KRÓLEWSKI JEDYNAK" (cz. V Trylogji Zygmuntowskiej). Tyt. rolę, Króla Zygmunta II Augusta, odtwarza dyr. Karol Benda, króla Zygmunta V starego uosobi p. Szafrański, królową Bonę będzie p. Elerdowiczowa, młodą królową Lizbettę kreuje p. Szczęsna-Wiesławska. Stańczyka interpretuje dyr. Stan. Dąbrowski, ks. biskupa Gamrada — p. Chmurkowski, płomienną włoszkę Aurorę — p. Radwan-Łodzińska. Cały szereg postaci historycznych odtworzą pp. Ścibor-Rylski. Burski, Mergel, Rembosz, Głogowska, Opolska itd. — Ściśle do epoki zastosowane kostjumy i dekoracje, przedstawiające fragmenty ówczesnego Wawelu, dadzą szereg barwnych renesansowych obrazów „Złotego wieku" Rzeczypospolitej. Reżyseruje St. Dąbrowski. Następną premjerą (sobota dn. 12. bm.) będzie jedna z najświetniejszych komedyj polskich ubiegłego stulecia **„Stary mąż"** Józefa Korzeniowskiego w stylowej szacie kostjumowej.

—** **Zabawa Związku Zawodowych Drukarzy.** W sobotę, dnia 5 bm. urządził okręg grudziądzki Związku Zawodowych Drukarzy i pokrewnych zawodów zabawę w bardzo pięknie przystrojonej sali Bazaru. Liczni goście bawili się nader harmonijnie, do godziny 5-ej rano.

Szczególne uznanie zyskały występy Kółka Mandolinistów oraz solowa gra na gitarze bardzo utalentowanego p. Drabika. Pierwszy występ Kółka (które istnieje dopiero od 3 miesięcy udał się znakomicie. Do urozmaicenia miłej zabawy przyczynił się również polonez kwiatowy, japońska poczta i tańce, które trwały do samego rana.

—** **Przedstawienie popołudniowe oraz wieczorne** z inicjatywy komitetu przyjaciół ubogiej dziatwy szkolnej ściągnęło dość licznych gości do Teatru Miejskiego. Najbardziej podobała się groteska „dwupiętrowe nieporozumienie". Publiczność oklaskiwała wykonawców groteski oraz solowych występów.

Niestety wieczorne przedstawienie rozpoczęło się zamiast o godz. 8-mej — jak zapowiedziano w afiszach — około godziny 9-ej, co spowodowało, że część publiczności opuściła salę już po drugiej przerwie.

—** **Rzeczy od odebrania.** W III-im komisarjacie Policji Państwowej jest do odebrania srebrny męski zegarek, znaleziony onegdaj na ulicy. Prawy właściciel odebrać go może za udowodnieniem.

W Ekspozyturze Śledczej w Poznaniu są do odebrania następujące przedmioty, pochodzące prawdopodobnie z kradzieży: 1. futro silbizamowe damskie z szarą jedwabną podszewką, 2. ulster szary. 3. sztuciec platerowany z monogramem M. G. lub W. G.. 4. 2 prześcieradła, 5. 2 kapy pluszowe, 6. 12 ręczników z cyfrą W. M., 7. 5 obrusów z cyfrą M. G. lub W. G., 8 9 powłoczek na poduszki. 9. 3 skórki oposowe i wiele jeszcze innych rzeczy, których nie wymieniamy.

Osoby, którym rzeczy podobne kiedykolwiek skradziono uprasza się o przybycie i ewentualne rozpoznanie powyższych rzeczy.

—** **Włamania i kradzieże.** Wczoraj w godzinach popołudniowych 2 funkcjonarjusze policji II komisarjatu zostali zawiadomieni o jakichś podejrzanych szmerach na strychu domu nr. 96 przy ul. Lipowej. Natychmiast zarządzona rewizja domu ujawniła dwóch jakichś osobników, zajętych badaniem jakości rozwieszonej bielizny i ładowaniem co lepszych sztuk do worków. Zdumieni podobną bezceremonjalnością w stosunku do cudzej własności, policjanci poprosili „pajęczarzy" ze sobą do komisarjatu. skąd odesłano ich do ekspozytury śledczej, gdzie się okazało, że są to znani zawodowi złodzieje mieszkaniowi t. zw. „klawisze": 1. Gronowski Jan z Torunia, 2. Sosnowski Bolesław, zam. ul. Trynkowa 4. którzy wespół z trzecim wspólnikiem Wilhelmem Preuss postanowili zaszczycić swą wizytą i braterskim podziałem dóbr doczesnych ludzi, których widocznie darzyli swą wyjątkową sympatją. Rzecz prosta, że po dłuższej pogawędce sam na sam z agentami pol. śledczej, panowie Gronowski i kompanja z głębokiem rozrzewnieniem zeznali, iż cierpiąc chronicznie na brak gotówki i pragnąc przytem podtrzymać upadającą ostatniemi czasy sławę złodziejską, zawarli ze sobą trójprzymierze, mające na celu zapobieżenie tym dwum kataklizmom. Będąc zaś ludźmi czynu, przeto nie tracąc daremnie drogiego czasu, bezzwłocznie przystąpili do dzieła. W ciągu kilku godzin zaszczycili swemi wizytami p. Ryszarda Holca (Małomłyńska 3/5), którego garderoba, bielizna itp. rzeczy dziwnie przypadły im do gustu, tak, że nie zwlekając, po bratersku podzielili się z p. H. do codziennego użytku. Takiż sam dochód wykazała druga rewizja w tym samym domu, ale w mieszkaniu p. Berty Köpel, gdzie wartość uzyskanych rzeczy wynosiła 2000 złotych. Jednakże pomimo tak wspaniałych rezultatów, trójprzymierze postanowiło nie zawieszać pracy, dopóki tylko dopiszą siły. Niestety, los zawistny chciał widać inaczej! I oto stało się, że podczas gdy w wędrówce swojej trójca nasza dobrnęła do domu nr. 98 przy ul. Lipowej, przedczem Wilhelm Preuss został odesłany z zabranemi już rzeczami „na melinę", dwaj pozostali niespodzianie ujrzeli przed sobą jak z pod ziemi wyrosłą policję. Nie będę nawet się silił opisywać tego, co wówczas czuli nieszczęśni młodzieńcy, którym los taką zgotował „niespodziankę"! Oto tak pięknie rozpoczęty plan, doprowadzony już prawie do końca, nagle się rozpadł w gruzy! Niespodziewający się niczego Preuss, przyczem na część jego wypadło jedno ubranie, a i to podniszczone, resztę zaś zabierając ze sobą. „Reszta owa stanowi równowartość 800 złotych. Po dokonaniu tego wstępnego działania, trójprzymierze nasze skierowało wszystkie swe siły w kierunku dokonania podobnego podziału garderoby, należącej do starszego radcy skarbowego p. Syrka Franciszka (Tuszewska Grobla 40). Tutaj, szczęście mniej już dopisało, gdyż wizytatorom zabrakło czasu na dokładne przeprowadzenie rewizji. Wynik: 400 złotych w różnych przedmiotach i garderobie.

Widocznie zbyt długo trójka nasza operowała w jednej dzielnicy, co ze względu na małą na te kwestje wyrozumiałość zarówno policji jak i poszkodowanych, mogło się stać niebezpiecznem, jednomyślnie przeto postanowiono przerzucić się do innego rejonu. Wybór padł na dom pod nr. 95 przy ul. Lipowej, gdzie przeprowadzony gruntowny, choć dość szybki przegląd szaf i kufrów w mieszkaniu p. kapitana Sychmüllera Jana wykazał czysty dochód na rzecz rewidentów w sumie 2000 złotych w garderobie i innych przedmiotach odniósł tymczasem zdobycz według przeznaczenia gdy nagle i na niego spadła ręka (ładna mi ręka — jak głaz) sprawiedliwości. Aż się ugiął biedaczek pod delikatnem dotknięciem rączki policyjnej a twarz mu stała się taka, jak i ta skradziona bielizna. Ale co było robić. Westchnął jeno (tamci zaczęli wzdychać już trochę dawniej) — i nic nie mówiąc poszedł za swoim aniołem stróżem, ku swemu przeznaczeniu! I stało się, że rozłączeni członkowie najświeższego trójprzymierza apolitycznego, dziś oto spoczęli na laurach swej pracy.

—** **Kronika policyjna.** Wesoło, choć i smutno nieco zarazem, było wczoraj w areszcie policyjnym. Gościnna zawsze dla wszelkiego kalibru amatorów cudzej własności policja, po staropolsku chlebem i wodą przyjmowała swych dawnych pupilów i stałych klijentów. 5 zawodowych złodziei. Wielka z tego powodu panowała radość: Oto zeszli się znowu starzy znajomi, którzy niedawno dopiero wprawdzie opuścili okratkowane podwoje aresztu, tem niemniej jednak, trzeba im to przyznać, wszelkich dołożyli starań, by je powitać znowu. Po za tą „arystokracją" więzienną, w progi aresztu policyjnego zawitali jeszcze trzej inni, nie tak wprawdzie zasłużeni kryminaliści, jednakże pałający gorącą chęcią oddania jaknajwiększych zasług społeczności aresztanckiej. „Gościnna" izba z kratami przy komisarjatu II-im witała również w swych progach dwóch swoich starych znajomych. Na uczczenie przybyłych postawiono nawet specjalny posterunek przy przeznaczonym dla nich lokalu, a to z obawy, aby ich kto nie ukradł lub nie zamienił.

Najmniej radości pod tym względem odczuł komisarjat III, który oprócz jednego obywatela miłującego alkohol i kłótnie, nie miał innych gości w swych progach.

Prócz aresztowań dokonanych wczoraj, nieumiejąca próżnować policja spisała ogółem 15 doniesień i protokółów, jak zwykle, za drobne przestępstwa, jak: zbyt szybki bieg samochodu, koni, jazdę rowerem po chodniku i bez numeru itp. Wogóle policja nasza w ciągu całej doby nie próżnowała, czyniąc z siebie wszystko, aby tylko gazeta nasza miała o czem pisać.

RUCH TOWARZYSTW.

—(rt) **Towarzystwo Czytelni dla Kobiet.** Zebranie Tow. Czytelni dla Kobiet odbędzie się w poniedziałek dnia 7-go bm. o godz. 8-mej wieczorem w auli gimn. matem. przyrodn. przy ul. Sienkiewicza. Wykład wygłosi pani prof. Władyczyna członkini Zarządu Tow. Polek z Tczewa. Dla ważnych spraw jaknajliczniejszy udział członkiń bardzo pożądany. Biblioteka, wpisywanie nowych członkiń, odbieranie składek godzinę przed rozpoczęciem posiedzenia. **Zarząd.**

—(rt) **Wszystkie Panie,** które uzyskały świadectwa z odbycia tegorocznych kursów sanitarnych, prosimy o przybycie do biura Czerw. Krzyża dnia 8. września pomiędzy godz. 7 a 8. celem rejestracji i ewentualnie odbycia kursów praktycznych. (3952)

Sekcja Sanitarna Czerw. Krzyża w Grudziądzu.

—(ra) **Zebranie Informacyjne Bractwa Strzeleckiego** odbędzie się w środę, dnia 9 bm. o godz. 8 wiecz. w hotelu Kellasa, na które się wszystkich członków zaprasza.

Na porządku obrad sprawozdanie kasowe.
(3950) ZARZĄD.

Z KIN.

KINO „ORZEŁ" wyświetla do wtorku dnia 8-go września włącznie I. Urwis **dziewczyna**, najnowsza komedja doby obecnej w 8 wielkich aktach z najpiękniejszą artystką filmową naszą rodaczką **Mia Mara. II. „Oj te teściowe".** 2-aktowa farsa z największym komikiem świata **Harold Lloydem.** Razem 10 wielkich aktów. Program jest tak wspaniały, że zasługuje na jaknajlepsze przyjęcie i uznanie publiczności. Początek przedstawień o godzinie 6.30 i 8.15. Od środy dn. 9-go września: **„Europa mówi o tem".**

KINO OLIMPIA. „Niezwyciężony Ursus", wielki amerykański dramat sensacyjny przykuwający zachwyconego widza od początku do końca. Prócz tego nadprogram prolongowana znakomita trójka akrobatyczno-humorystyczna. Fred. Fredi. Fridolin. Orkiestra powiększona. W środę wielkie przedstawienie o godz. 4 dla dzieci, od czwartku **„Hrabina Paryża"** z Mia May.

KINO APOLLO wyświetla obecnie wielki obraz z wytwórni francuskiej Albatros **„Grzeszna Miłość".** dramat w 8 aktach. Wspaniały ten obraz miał wielkie powodzenie zagranicą i w kraju. Prócz tego nadprogram komedja variete.

Herbata dla panów. Herbata dla panów? Czy istnieje coś takiego? Oczywiście! Tak jak treściwe, rasowe lub lekkie są wina i papierosy, tak samo posiada i herbata swój wyraźny charakter. Naprzykład herbata marki Czajnik „czarna" ceniona jest przez panów nad inne. Jest ona silna, rasowa i odpowiada znanym angielskim mieszankom a używana z mlekiem lub śmietanką na śniadania zastępuje w zupełności dobrą kawę, przyczem jednak nie syci.

Z Pomorza

—** **LASKOWICE. (Bezczelność niemiecka.)** Na torze kolejowym Jastrzębie (na torze Laskowice—Chojnice) wydarzył się, jak donosi „Dziennik Bydgoski", zeszłego tygodnia wypadek, wysoce obrażający uczucia polskie. Otóż przed nadejściem pociągu osobowego pojawiło się trzech niemiaszków, byli oni z majątku Jastrzębie: właściciel tegoż Detmering, pewien kowal i kołodziej, koło dworca śpiewając sobie „Deutschland über alles". Z wagonu II klasy tegoż pociągu wezwano dozorcę stacji, ażeby im zakazał śpiewać, co też po odjeździe pociągu uczynił, zwracając się do zarządcy majątku, ażeby owym osobom podobne postępowanie zabroniono. W czasie, gdy dozorca znajdował się przed wejściem do budynku stacyjnego, przypadli do niego owi Niemcy wyzywając go od „dummer Polak" i mówiąc że to ich własnością. Skoro zaś dozorca wezwał ich do spokoju i opuszczenia terenu kolejowego, hakatyści rzucili się na niego i jeden z nich uderzył go w twarz!

—** **WĄBRZEŹNO. (Sekciarstwo.)** Stale nam donoszą, że sekciarstwo szerzy się strasznie w naszem mieście. Nietylko babtyści rozwijają swą działalność, lecz podobno i kościół narodowy zarzuca na łatwowiernych swe sieci. Nie wolno nam wobec tego milczeć. Każde sekciarstwo, jako pismo na wskroś katolickie potępiać będziemy. Nie potrzebujemy tutaj na naszym gruncie żadnego nawozu ani z Łodzi babtyskiego, ani z Soranton w Stanach Zjednoczonych hodurowego. W wierze ojców naszych jesteśmy wychowani, w wierze ojców umierać chcemy, a żal nam tych wszystkich co wierzą lepkim słowom importowanych kaznodziei z pod ciemnej gwiazdy.

—** **WĄBRZEŹNO. (Nieszczęśliwy wypadek.)** Znaleziono po manewrach na polach Piątkowa przy rozrzucaniu mierzwy dwie petardy. Niejakiś Mueller zanadto był ciekawy, zaczął operować przy zapalniku, a petarda wybuchła nagle. Ciekawość swoją Mueller przepłacił stratą dwóch palców, rozdartą piersią i pokaleczoną twarzą. Jest to nauczka dla wszystkich innych, aby znalezione pociski na polach manewrowych pozostawiono na miejscu i zgłoszono je policji.

—** **NOWEMIASTO. (Zmiana w szkolnictwie.)** W gimnazjum. W składzie miejscowego grona nauczycielskiego zaszły zmiany: p. prof. Rożewska przeniesiona została do gimnazjum żeńskiego do Chełmna — na jej miejsce ustanowiła władza szkolna p. prof. Zelakównę; na miejsce śp. profesora Kordusiaka ustanowiona została p. prof. Karpowiczówna. W szkole wydziałowej: Miejscowa szkoła wydziałowa powiększona została o jedną klasę tj. szóstą, tak iż obecnie jest skompletowaną. Nowo ustanowione zostały następujące siły nauczycielskie, pp. prof. Bazanowska, Grossówna, Suwińska.

Natomiast p. Wagnerówna przeniesiona została do Wąbrzeźna. Szkoła wydziałowa liczy obecnie 7 klas: gdyż trzecia klasa z powodu wielkiej ilości uczenic podzielona została na dwa oddziały.

—** **STAROGARD. (Służąca złodziejka.)** W nocy z wtorku 1 września na środę służąca Janina Gólczykówna wypróżniła doszczętnie szafy z ubraniami u swego chlebodawcy p. Kroplewskiego, właściciela Ogródka Obywatelskiego i się ulotniła. Prawdopodobnie wyjechała rano pociągiem do Poznania. Policja poczyniła kroki celem przychwycenia złodziejki.

—** **KARTUZY. (Zebranie Tow. Czytelni Ludowej.)** W środę 2 bm. odbyło się tu walne zebranie Towarzystwa Czytelni Ludowych przy dość licznym udziale zwolenników szerzenia oświaty za pomocą czytelni ludowych. Zebraniu przewodniczył ks. proboszcz Dylewski z Chmielna. Rozprawy były dość ożywione, a wszyscy zgodni byli w tem, że pożyteczne Towarzystwo Czytelni Ludowych trzeba doprowadzić do takiego stanu, jak przed wojną. Do zarządu zostali obrani ks. proh. Dylewski z Chmielna prezesem, p. inspektor szkolny Tadeuszewski wiceprezesem, p. mecenas Krygowski sekretarzem, p. naczelnik poczty Witkowski skarbnikiem, a p. doktorowa Niklasowa bibljotekarką. Na zebraniu obecny był też delegat głównego zarządu Tow. Czytelni Ludowych, p. Szubert z Poznania.

—** **WIERZCHOSŁAWICE. (Nieszczęśliwy wypadek.)** W ubiegłą środę jechało grono urzędników cukrowni Wierzchosławice na drezynie w kierunku Murzynna pod Gniewkowem. Wracając wieczorem, nie spostrzegli urzędnicy, że jakaś zbrodnicza ręka podłożyła kamień w stawidło. Skutek był okropny. Drezyna wywróciła się, przygniatając ciężarem swoim kolejmistrza Antoniego Kościelnego, który momentalnie stanął w płomieniach od benzyny, która równocześnie eksplodowała. Reszta urzędników wyszła z tego wypadku z lekkiem obrażeniem cielesnem. Nieszczęśliwego A. K. przewieziono do szpitala w Toruniu, gdzie wśród najokropniejszych boleści wyzionął ducha.

—** **TCZEW. (Dodatkowe egzaminy w szkole morskiej.)** Dnia 15-go bm. w Szkole Morskiej w Tczewie odbędą się dodatkowe egzaminy na wszystkie stopnie oficerskie. Informacji w tej sprawie udziela depart. V-ty ministerstwa przemysłu i handlu.

— **(Samobójstwo.)** Samobójstwo popełnił 1 września wieczorem pewien urzędnik granicznej kontroli skarbowej, pełniący służbę na placówce Świetlików. Z rewolweru strzelił sobie w okolicę serca, zadając sobie ciężką ranę, którą prawdopodobnie życiem przypłaci. Powodem targnięcia się na własne życie ma być troska o byt, czy też zawiedziona miłość.

— **CZERSK. (Nieco o kontroli skarbowej na Pomorzu.)** Od pewnego czasu placówki kontroli skarbowej na Pomorzu wzmocnione zostały w dwójnasób. Tam gdzie dawniej placówki składały się z 2—3 ludzi, obecnie funguje, jak np. tu w Czersku 7 kontrolerów. W Chojnicach do niedawna pracowało 4 kontrolerów, obecnie jest ich 8. Możnaby się z tym stanem rzeczy pogodzić, gdyby nie nasuwały się pewne wątpliwości co do skuteczności tych zarządzeń. Jak słychać bowiem, wyniki walki z kontrabandą wbrew przewidywaniom nawet się zmniejszyły, a to wskutek wzmocnionej czujności przemytników samych, których rutynę w tego rodzaju brudnym interesie można wprost podziwiać.

Nie wchodząc już w zagadnienie, dlaczego przemytnictwo tytoniowe na Pomorzu się rozwija — bowiem wówczas musielibyśmy zasadniczo rozejrzeć się w monopolu i jego niedomaganiach — pragniemy jednak zorjentować się, jakiemi drogami kontrabanda gdańska dostaje się do kraju i jakiego rodzaju skuteczną walkę należałoby podjąć z przemytnictwem. Oto uważamy, iż daleko racjonalniej byłoby w pierwszym rzędzie zapobiedz wprowadzaniu kontrabandy w granice państwa, aniżeli już po dokonanym czynie wychwytywać poszczególnych przemytników, rozproszonych po całym kraju, jak to obecnie się dzieje. Gdyby inaczej bowiem było, nie mielibyśmy t. zw. „zielonej granicy" do w. m. Gdańska zupełnie odkrytej, tak, iż rzesze przemytników swobodnie i omal jawnie przekraczają granicę od Gdańska. Są tam wprawdzie również placówki kontroli skarbowej, lecz słabe i rozmieszczone tylko w punktach przejścia granicznego, natomiast na „zielonej granicy" od czasu, gdy zniesiono granicę gospo-

darczą i celną w stosunku do Gdańska, zlikwidowano straże celne i tem samem trudności dla przemytników przestały istnieć.

Nasuwa się stąd myśl, czyżby nie lepiej było nadmiar kontrolerów z pomorskich miast i miejscowości przenieść raczej nad granicę i tem samem radykalnem zamachem podciąć byt przemytnictwu. Napotkaliśmy wprawdzie w tym wypadku na pewne trudności z umieszczeniem strażników, gdyż nad granicą polsko-gdańską daje się we znaki ogromny brak mieszkań. Już przed rokiem władze skarbowe rozpatrywały projekt budowy domów mieszkalnych nad granicą dla swoich funkcjonarjuszy, lecz prawdopodobnie wobec braku kapitałów, sprawa ugrzęzła na martwym punkcie.

Jednakże na dłuższą metę obecnego stanu rzeczy nie da się utrzymać, jeżeli nie chcemy dopuścić do wyrośnięcia na gruncie pomorskim pokolenia zawodowych przemytników, demoralizującego szersze koła społeczeństwa. Przemytnictwo znajduje podatny grunt również na obecnem bezrobociu, ale znane nam są przecież wypadki, iż z chęci łatwego zarobku często porzucano pracę a oddano się przemytnictwu. Skutki obecnych stosunków mogą się mścić i fatalniej jeszcze odbić w przyszłości. (c)

Z całej Polski.

—* **BYDGOSZCZ. (Włamanie i kradzież.)** W nocy z dn. 31 sierpnia na 1 września do biura firmy Scharschmidt i Hoffmann w Bydgoszczy (ul. Dworcowa 57a) włamali się niewykryci dotychczas sprawcy i rozpruwszy przy pomocy świdra kasę ogniotrwałą zabrali całą jej zawartość, a mianowicie: 3 weksle na sumę 585 złotych oraz 100 złotych gotówką, poczem odeszli bez śladu. Całość przeprowadzonej „roboty" wskazuje na to, że wykonawcami jej byli zawodowi pasiarze których cała ta historja nie kosztowała wiele wysiłków. Brak zaś wszelkich poszlak i śladów, jak i precyzyjność i szybkość z jaką wtargnęli do biura, a następnie je opuścili włamywacze, nasuwa myśl, że ma się do czynienia z ludźmi obeznanymi z terenem i kto wie, czy nie częstymi gośćmi lokalu firmy. Policja miejscowa wdrożyła natychmiastowe dochodzenie oraz pościg, co jednakże nie dało dotychczas rezultatu. Celem ostrzeżenia przed nabyciem skradzionych weksli podajemy ich numery, a mianowicie: Nr. 1803 — na sumę 300 zł, Nr. 1841 na 235 i Nr. 1843 na 50 złotych.

—* **POZNAŃ. (Państwowa Szkoła Sztuki Zdobniczej.)** Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1 października 1925 r. Nauka w szkole oparta jest głównie na pracy w warsztatach. Obecnie istnieją działy: Kurs rysunków i malarstwo dekoracyjne i witrażownictwo, rzeźba, bronzownictwo i cyzelerstwo, zdobnictwo graficzne i introligatorstwo, ceramika, batik, zdobnictwo, kilimkarstwo, rysunki wieczorne. Prócz tych działów odbywają się w godzinach popołudniowych wykłady teoretyczne jak historja sztuki, geometrja wykreślna, perspektywa, rysowanie pisma, materiałoznawstwo itd. Wpisy uczniów przyjmuje i udziela informacyj Sekretarjat Szkoły Poznań, Jezuicka 5.

—* **POZNAŃ. (Siedm list wyborczych.)** W czwartek upłynął termin składania list kandydackich do wyznaczonych na 4 października wyborów do Rady Miejskiej. List złożono ogółem siedm, a mianowicie: 1. Związków Zawodowych (tzw. wolnych), 2. P. P. S., 3. N. P. R., 4. Związku lokatorów, 5. Inwalidów Wojennych, 6. Komitetu Obywatelskiego i Chrześcijańskiej Demokracji i 7. Żydów. Niemcy listy nie zgłosili.

—* **ŚRODA. (Pięć osób zatrutych grzybami.)** W Rusiborku pod Środą zatruła się grzybami cała rodzina gospodarza Andrzeja Gawareckiego i służba. Zachorowali oni wszyscy wśród objawów zatrucia po spożyciu grzybów. Gospodarz Andrzej Gawarecki zmarł w pierwszy dzień, żona jego dwa dni po zachorowaniu. Również zmarła skutkiem zatrucia po jednodniowej chorobie służąca Stanisława Radecka. Z pięciu zatrutych osób pozostali przy życiu siostra Gawareckiego Katarzyna Akuszewska i parobek Józef Kamiński. — Straszny wypadek wywołał przygnębiające wrażenie w całej okolicy.

—* **KONIN. (Wylew Warty.)** Po raz trzeci w ciągu bieżącego roku wylewa Warta, czyniąc znaczne spustoszenia w ziemi Kaliskiej. Onegdaj nastąpił olbrzymi wylew na przestrzeni Koło—Konin—Słupca. Woda zalała przeszło 60 klm. pól, niszcząc 800 mórg uprawnej ziemi, należącej do 30 gospodarstw. Największych spustoszeń dokonała powódź na błoniach i łąkach konińskich, gdzie zalanych zostało przeszło 100 mórg łąk. Przedarłszy się następnie przez szosę słupecką, woda zniszczyła gospodarstwo 10-morgowe Bronisława Kopańskiego i sąsiednie 6-morgowe Roberta Kokoszki. W stronie Słupcy Warta zalała błonie konińskie i częściowo park miejski, unosząc ze sobą drzewa wyrwane z korzeniami. Na całym terenie zagrożonym został przerwany ruch kołowy. Komunikacja odbywa się za pomocą łodzi.

Na pomoc ludności wyruszyły okoliczne straże ochotnicze oraz oddziały policji. Straty obliczają na pół miljona złotych.

—* **WARSZAWA. (Na tropie podziemnej mennicy).** Policja zwróciła uwagę na większą ilość podrabianych dwuzłotówek, puszczonych ostatnio w obieg przez podziemną „wytwórnię". Zarządzono ścisłą obserwację miejsc i osób podejrzanych. Aresztowano w „Wielopolu" niejaką M. Płeban, która wymieniała fałszywe banknoty dwuzłotowe. Rewizja przeprowadzona w mieszkaniu aresztowanej dała nadspodziewane wyniki. Znaleziono ukryte w stoliku 72 sztuki podrobionych 2-złotowych banknotów.

—* **WEŁNOWICE. (Piorun zabił footbalistę.)** Na odbytych w ubiegłą niedzielę w Wełnowicach na Górnym Śląsku zawodach zdarzył się wypadek dotychczas jeszcze w Polsce nie notowany. Mimo nadciągającej burzy nie przerywano tam odbywającego się meczu, gdy wtem uderzył piorun, trafiając w grupkę złożoną z pięciu graczy; jeden z graczy został zabity na miejscu, pięciu zaś ciężko rannych odwieziono do szpitala, gdzie walczą ze śmiercią.

—* **KIELCE. (Agitacja przeciw sądom doraźnym.)** Różne instytucje społeczne w Kielcach otrzymały przez pocztę w zaklejonych kopertach odezwy komunistyczne, protestujące przeciw istnieniu sądów doraźnych a w szczególności przeciw rozstrzelaniu Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego w Warszawie.

—* **KRAKÓW. (Roboty na Wawelu wstrzymane.)** Z powodu zupełnego wyczerpania dawniejszych kredytów i niewyasygnowania od czerwca nowych, roboty na Wawelu zostaną z dniem 5 bm. wstrzymane. Zamierzone odnowienie wnętrza południowo-wschodniego skrzydła zamku, na które Sejm przeznaczył 500.000 zł, nie będzie zakończone, gdyż rząd na ten cel wypłacił zaledwie 235.000 złotych.

— **(Fabrykacja 50-złotowych banknotów przed sądem.)** W dniach od 7-go do 10-go bm. odbywać się będzie w tutejszym sądzie okręgowym karnym przed Trybunałem Przysięgłych sensacyjna rozprawa przeciw siedmiu osobnikom, oskarżonym o zbrodnię puszczania w obieg masowo falsyfikatów 50 złotowych i to w Katowicach, Bochni, Tarnowie, oraz na obszarze G. Śląska.

Do rozprawy powołano około 20 świadków.

— **(Bójka między lokatorami.)** W domu nr. 14 na placu Kazimierza, powstała bójka pomiędzy lokatorami i przybrała cechę masakry. Oto pobiło się kilku lokatorów tak, że Stanisławowi Karasińskiemu zadano ranę nożem w głowę, jego bratu postrzelono lewe ucho i w klatkę piersiową odniosła rany jego żona Janina. Policji z trudem udało się zlikwidować zajście.

—* **LWÓW. (Pierwszy ogólno-polski kongres pszczelniczy.)** Z okazji jubileuszu 50-lecia istnienia „Bartnika Postępowego" odbędzie się we Lwowie, w dniach 26 i 27 września 1925 pierwszy ogólno-polski Kongres Pszczelniczy, połączony z wystawą okazów pszczelniczych. Komitet Kongresu zaprasza gorąco wszystkich miłośników pszczelnictwa do współudziału w zjeździe, tych zaś, którzy mają zamiar wziąć udział w wystawie o przygotowywanie okazów z zakresu pszczelnictwa. Wszelkich bliższych informacji udziela redakcja „Bartnika Postępowego" we Lwowie, ul. Kopernika 20.

Ze sportu

Międzynarodowe zawody wioślarskie.

Praga, 6. 9. (Pat.) Międzynarodowe zawody wioślarskie czwórki bez sternika: pierwszy przedbieg — Węgry, Belgja Czechosłowacja, Polska; drugi przedbieg — Włochy, Szwecja Francja. Skify: pierwszy przedbieg: Szwajcarja, Polska, Czechosłowacja; drugi przedbieg — Holandja, Francja. Hiszpanja Czwórki ze sternikiem: pierwszy przedbieg Szwajcarja, Holandja, Włochy; drugi przedbieg — Francja, Belgja, Dwojki podwójne: pierwszy przedbieg Szwajcarja, Francja, Węgry; drugi przedbieg — Czechosłowacja, Belgja, Włochy. Ósemki ze sternikiem: Szwajcarja, Francja, Czechosłowacja: drugi przedbieg — Holandja, Polska, Belgja. Bieg 2 klm z prądem.

Piłka nożna.

Warszawa, 6. 9. (Pat.) Polonja—Makkabi 4:0 (2:0).

Lwów, 6. 9. (Pat.) Zawody piłki nożnej Kraków-Lwów 3:2 (1:2). Niezasłużona wygrana Krakowa, gdyż Lwów przez cały czas miał przewagę. Publiczności 6000.

Drukarnia Pomorska Tow. Akc.. Grudziadz.
Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Kruszewski.

OGŁOSZENIE.

Stosownie do art. 19 regulaminu wyborczego dla przeprowądzenia wyborów do Rad Miejskich podajemy wyborcom miasta Grudziądza do wiadomości ustalone listy kandydatów, opatrzone numerem porządkowym według kolei, w jakich zostały zgłoszone w ustawowym terminie, jak następuje:

Nr. 1. Narodowa Partja Robotnicza.

1. Szychowski Julian, adwokat, Mickiewicza 1.
2. Reder Ignacy, kolejarz, Plac 23 Stycznia 13.
3. Statkiewicz Stefan, sekr. Z. Z. P., Staszyca 4.
4. Tutlewski Alojzy, kolejarz, Tuszewska Grobla 30a.
5. Polens Leon, tramwajarz, Podgórna 4.
6. Dr. Lachowski Leon, lekarz powiatowy, Radzyńska 26.
7. Łaszewski Wiktor, kowal, Kalinkowa 9.
8. Szumski Stanisław, st. konduk. pocz., Groblowa 19.
9. Barańczak Kasper, dyr. Powiat. Kasy Chorych, Matejki 4.
10. Bederski Petrycy, ad. kol., Staszyca 7.
11. Lamkowski Jan, kolejarz, Moniuszki 7.
12. Stankowski Marjan, urzędn. Miejsk. Kasy Chorych, Nagdórna 40.
13. Suchożebrski Klemens, podinspektor pracy, Strzelecka 9.
14. Kościński Józef, urzędnik, Moniuszki 6b.
15. Kowalski Teodor, kolejarz, Kalinkowa 19.
16. Jańczak Ignacy, sekr. Z. Z. P., Plac 23 Stycznia 13.
17. Milczyński Bolesław, urzędnik, Chełmińska 7.
18. Rzoska Leon, restaurator, Toruńska 18.
19. Kłobucki Andrzej, robotnik, Nadgórna 71.
20. Pelkowski Szymon, tramwajarz, Rzezalniana 24.
21. Kłyś Leon, inspektor poczty, Ks. Budkiewicza 18.
22. Stanisławski Władysław, kowal, Rzezalniana 14.
23. Janiszewski Ksawery, kolejarz, Droga Łąkowa 4.
24. Walent Stanisław, formiarz, Kalinkowa 40.
25. Łaszewski Adam, kolejarz, Rzezalniana 19.
26. Buzowski Bolesław, robotnik, Brzeżna 12.
27. Szmelter Maksymiljan, robotnik, Mickiewicza 8.
28. Kulczyński Michał, robotnik, Czerwony Dwór.
29. Kubisz Bernard, inkasent, Plac 23 Stycznia 23.
30. Nowak Michał, urzędnik Powiat. Kasy Chorych, Forteczna 8b.
31. Otręba Antoni, kowal, Rzezalniana 16.
32. Szymański Ignacy, robotnik, Poniatowskiego 1.
33. Ziółkowski Bolesław, robotnik, Brzeżna 16.
34. Rajnert Jan, palacz, Wiślana 9.
35. Taczyński Jan, tramwajarz, Bracka 4.
36. Pappelbaum Michał, robotnik, Chełmińska 5.
37. Rosiński Michał, kolejarz Małomłyńska 6.
38. Brzeziński Nikodem, kolejarz, Rzezalniana 17.
39. Szymański Jan, agent, Czerwonodworna 17.
40. Meller Franciszek, robotnik, Spichrzowa 17.
41. Buczyński Piotr, inkasent, Pietruszkowa 21.
42. Płątkowski Jan, formiarz, Brzeżna 14.
43. Adamski Józef, robotnik, Rybacka 31.
44. Stawowy Michał, robotnik, Brzeżna 12.
45. Romanowski Józef, urzędn. poczt., Tuszewska Grobla 44a.
46. Szymański Franciszek, robotnik, Mały Kustersztyn.
47. Kamiński Władysław II. robotnik, Trynkowa 15.
48. Kamiński Władysław I, ogrodowy, Groblowa 38.
49. Aleksandrowicz Teodor, robotnik, Rybacka 31.
50. Dwojacki Bernard, robotnik, Brzeżna 20.
51. Iwański Jan, robotnik, Bracka 11.
52. Laskowski Maksymiljan, robotnik, Chełmińska 28.
53. Tuszyński Józef, robotnik, Laskowicka 10.
54. Paczkowski Ferdynand, robotnik, Gelbudzka 7.
55. Nowiński Teofil, robotnik, Nadgórna 2.
56. Sokołowski Władysław, robotnik, Młyńska 6.
57. Zajdowski Tomasz, robotnik, Młyńska 16a.
58. Majewski Jan, robotnik, Czerwonodworna 12.
59. Górecki Władysław, ślusarz, Czerwonodworna 12.
60. Kamiński Józef, robotnik, Koszarowa 23.
61. Zieliński Franciszek, tapicer, Kościelna 25.
62. Studziński Bronisław, robotnik, Rybacka 28.

Nr. 2. Polskie Stronnictwo Chrześc. Demokracji

1. Samoliński Władysław, ubezpieczeniowiec, 3 Maja 11.
2. Nowak Jan, sekr. związkowy, Groblowa 33.
3. Baranowski Edmund, aptekarz, Staszyca 3.
4. Drążek Franciszek, dozorca rozdzielczy, Mickiewicza 13.
5. Stanek Zygmunt, przemysłowiec, Tuszewska Grobla 58.
6. Wierzbowski Władysław, ślusarz, Chełmińska 56.
7. Andrzejewski Wacław, bankowiec, Wybickiego 11/13.
8. Dr. Zieliński Feliks, lekarz, Plac 23 Stycznia 25.
9. Ambrożewicz Stanisław, inżynier, Długa 24
10. Kwaśniewski Józef, przemysłowiec. Lipowa 34.
11. Wawrzyniak Stefan, kupiec, Plac 23 Stycznia 28.
12. Cichanowski Maciej, robotnik, Moniuszki 9.
13. Tkaczyk Jan, kier. szkoły, Forteczna 14.
14. Gruźlewski Jan, stolarz, Nadgórna 28a.
15. Marszałek Edmund, adwokat, Młyńska.
16. Nowicki Albin, poseł (nauczyciel), Sobieskiego 17.
17. Bendig Augustyn, urzędn. kolej., Książęca 5.
18. Szweczko Adolf, drukarz, Ks. Budkiewicza 16.
19. Szczuka Bernard, kołodziej, Ks. Budkiewicza 35.
20. Lange Józef, drogerzysta, Chełmińska 56.
21. Schindler Bronisław, str. ref. Izby Skarb., Młyńska 18a.
22. Kolanowski Franciszek, ślusarz, Forteczna 12a.
23. Neumann Leon, krawiec, Stara 17/19.
24. Hofman Leon, mistrz szewski, 3 Maja 33.
25. Lange Edmund, hotelista, Plac 23 Stycznia 6.
26. Nadolski Józef, robotnik, Nadgórna 52/53.
27. Maj Władysław, mistrz krawiecki, Lipowa 34.
28. Kotliński Walenty, kupiec, Ogrodowa.
29. Grudziński Julian, dozorca więzienia, Rzezalniana 10.
30. Radzikowski Jan, robotnik, Koszarowa 10.
31. Kleina Antoni, kowal, Kalinkowa 13.
32. Herczyński Marjan, kupiec, Mickiewicza 19.
33. Pawłowski Stanisław, wł. domu, Sobieskiego 31.
34. Kwiatkowski Konstantyn, fryzjer, Dworcowa 37.
35. Neyman Władysław, st. dozorca domu karnego, Ogrodowa 43.
36. Murawski Franciszek, urzędnik, Rzezalniana 4.
37. Dziamski Józef, inkasent, Kwiatowa 9.
38. Studziński Roman, krawiec, Lipowa 49.
39. Gross Julian, wł. domu, Kościuszki 64.
40. Mosiński Władysław, kupiec, Lipowa 45.

Nr. 3. Polska Partja Socjalistyczna.

1. Dr. Kalski Wacław, adwokat, Lipowa 44.
2. Dr. Pehr Otton Karol, adwokat, Ogrodowa 23.
3. Mazur Henryk Bolesław, sekr. okr., Toruńska 37a.
4. Smulski Kazimierz, maszynista, Kwiatowa 11.
5. Kurzyński Bernard, drukarz, Kościuszki 2.
6. Górski Alojzy, podmajst., Forteczna 20.
7. Szałucki Stefan, robotnik, Chełmińska 28.
8. Weiss Jan, drukarz, Poniatowskiego 2.
9. Laskowski Franciszek, stolarz, Nadgórna 46.
10. Marcinkowski Franciszek, robotnik, Biskupia 20.
11. Klabuhn Władysław, biurowiec, Kwiatowa 16.
12. Wolter Paweł, drukarz, Pietruszkowa 27.
13. Kowalski Jan, ślusarz, Klasztorna 3.
14. Paradowski Jan, sekr. roln., Sobieskiego 17.
15. Ojdowski Antoni, murarz, Pietruszkowa 21.
16. Barański Konstanty, kołodziej, Chełmińska 89
17. Fenski Józef, rob. budowl., Pietruszkowa 11.
18. Słupski Franciszek, ślusarz, Kalinkowa 40.
19. Reiwer Stanisław, biurowiec, Forteczna 7.
20. Umiński Bernard, ślusarz, Koszarowa 18.
21. Karpiński Jan, rob. bud., Pietruszkowa 17.
22. Szeliga Franciszek, drukarz, Mickiewicza 17.
23. Woźny Anastazy, kolejarz, Bracka 9.
24. Kruck Jan, stolarz, Nadgórna 21.
25. Kłoniecki Roman, podmajst., Młyńska 5.
26. Cieszyński Jan, ślusarz, Wiślana 3.
27. Kaszewski Władysław, drukarz, Mickiewicza 17.
28. Gościnny Tomasz, kolejarz, Kwiatowa 22.
29. Suwalski Walenty, murarz, Czerwonodworna 8.
30. Laskowski Antoni, stolarz, Nadgórna 46.

Nr. 4. Wyborcy Narodowości Niemieckiej.

1. Duday Georg, fabrykant, Forteczna 26.
2. Partikel Fritz, adwokat, Mickiewicza 28.
3. Stuhldreer Alois, zegarmistrz, Stara 7.
4. Hoffmann Erich, Dr. med., Trynkowa 11.
5. Haak Wilhelm, monter, Chełmińska 28.
6. Goetze Juljusz, kapitalista, Koszarowa 17.
7. French Franz, właśc. ogrod., Lipowa 96.
8. Bastian Franz, naucz. gimnazjalny, Chełmińska 57.
9. Jacob Otto, pastor, Poniatowskiego 11.
10. Thiel Carl, zakrystjan, Mickiewicza 14.
11. Luedecke Albrecht, kupiec, Sądowa 1/2.
12. Martin Artur, kupiec, Starorynkowa 3a.
13. Meissner Karl, kupiec, Budkiewicza 24.
14. Gruenenberg Emil, rządca domu, Lipowa 13.
15. Tapper Karl, kapitalista, Słowackiego 7.

Nr. 5. Zrzeszenie Gospodarcze.

1. Sielski Franciszek, adwokat, Lipowa 1.
2. Lewandowski Wojciech, właśc. nieruchomości, Nadgórna 69.
3. Maćkowski Alojzy, handlowiec, Trynkowa 17/18.
4. Dijakiewicz Albert, inżynier, Radzyńska 13/15.
5. Zalewski Antoni, adjunkt kolei, Tuszewska Grobla 46a.
6. Pijanowski Czesław, str. referent Izby Skarb., Lipowa 31.
7. Ruciński Franciszek, kupiec, Sienkiewicza 28.
8. Mazur Józef, kupiec, Pańska 24.
9. Majowa Teodora, żona doktora med., Lipowa 1.
10. Dłużewski Franciszek, handlowiec, Sienkiewicza 12.
11. Konkel Tomasz, urzędnik kolei, Chełmińska 32/34.
12. Kunert Jan, inżynier, Lipowa 1.
13. Hoffmannowa Antonina, kupcowa, Lipowa 13.
14. Müller Stanisław, nadradca Izby Skarb., Forteczna 5a,
15. Rosiński Stanisław, kupiec, Trynkowa 3a,
16. Styburski Wacław, handlowiec, Sienkiewicza 25.
17. Przyborska Barbara, kupcowa, Lipowa 5.
18. Zawacki Szymon, kołodziej, Rybacka 3.
19. Ulatowski Józef, doktor chemji, Toruńska 5.
20. Nastrożny Jan, pracownik kolei, Rzezalniana 22.
21. Bieńkowski Bolesław, właśc. domu, Strzelecka 1a.
22. Muller Alfred, urzędnik skarb., Tuszewska Grobla 16.
23. Zaliński Stanisław, inżynier, Kwiatowa 23.
24. Brozdowski Kazimierz, handlowiec, Mickiewicza 1.
25. Kotlińska Bronisława, żona kupca, Mickiewicza 24.
26. Wysocki Franciszek, urz. zw. inw. woj., Koszarowa 18.
27. Grucela Marcin, urzędnik kolei, Rzezalniana 6.
28. Wiśniewski Franciszek, zwrotniczy, Brzeźna 10.
29. Jankowski Franciszek, właśc. nieruchomości, Kościuszki 28.
30. Drouet Marjan, urzędnik Izby Skarb., Mickiewicza 16.
31. Bittner Józef, kupiec, Stara 23.
32. Kowalski Kazimierz, handlowiec, Zamkowa 2.
33. Sygnarska Elżbieta, nauczycielka, Ks. Budkiewicza 12.
34. Wisła Jan, listonosz, Rzezalniana 21.
35. Londkowski Leopold, urzędnik kolei, Tuszewska Grobla 36.
36. Sander Jan, adjunkt kolei, Biskupia 24.
37. Karolewicz Feliks, kupiec, Toruńska 45.
38. Kowalski Leon, urz. Izby Skarb., Młyńska 5.
39. Kucharski Walenty, kupiec, Groblowa 6.
40. Trepkowski Józef, restaurator, Pańska 19.
41. Kulerska Salomea, żona kupca, Pańska 19.
42. Jankowski Jan, urz. fabr. Herzfeld & Victorius, Chełmińska 84.
43. Stachowski Wacław, robotnik, Brzeźna 18.
44. Sułkowski Władysław, urzędnik kolei, Moniuszki 7.
45. Urban Stanisław, właśc. domu, Rzezalniana 11.
46. Czopanowski Aleksander, urzędnik skarbowy, Kościuszki 22.
47. Wiśniewski Alfons, kupiec, Stara 15.
48. Tomaszewski Józef, handlowiec, Sienkiewicza 27.
49. Jordanowa Stanisława, żona kupca, Koszarowa 26.
50. Jędrzejewski Aleksander, urzędn. wojsk., Rzezalniana 8.
51. Borcowski Klemens, urzędn. kolei, Młyńska 5.
52. Czarnecki Bolesław, biurowy, Toruńska 36.
53. Krokowski Bolesław, właśc. domu, Ks. Budkiewicza 3.
54. Kozdroń Edward, urzędn. Izby Skarb., Ogrodowa 33.
55. Kulerski Władysław, kupiec, Pańska 19.
56. Radziwilska Agnieszka, żona książkowego, Koszarowa 1.
57. Rezmer Leon, urzędnik banku, J. Wybickiego 35.
58. Dobroliński Jan, urzędnik wojsk., Zamkowa 36.
59. Jerzykowski Antoni, urzędnik kolei, Bydgoska 4.
60. Łaszewski Leon, urzędn. kolei, Tuszewska Grobla 46.
61. Rasmus Franciszek, właśc. nieruchomości, Droga Łąkowa 1.
62. Michałowski Franciszek, urzędn. skarb., Stara 24.

Nr. 6. Zjednoczenie Stanu Średniego.

1. Spychała Bazyli, mistrz piekarski, Forteczna 7.
2. Sporny Władysław, kupiec, Mickiewicza 4.
3. Rost Stanisław, mistrz krawiecki, Pańska 4.
4. Podwojski Kazimierz, kupiec, Toruńska 28.
5. Lesiński Feliks, mistrz malarski, Kościuszki 2.
6. Koppel Henryk, emeryt. nacz. wydz., Lipowa 5.
7. Szmelter Franciszek, restaurator, Park Miejski.
8. Zwoliński Władysław, mistrz rzeźnicki, Radzyńska 25.
9. Bush Franciszek, kupiec, Mickiewicza 7.
10. Ruciński Maksymilian, mistrz tapicerski, Kościelna 10.
11. Kelias Jan, restaurator, J. Wybickiego 42.
12. Olkowski Michał, mistrz ciesielski, Staszyca 7.
13. Orłowski Jan, kupiec, Pańska 5—6.
14. Pohl Józef Juljusz, kupiec, Nadgórna 37.
15. Cybula Antoni, mistrz szewski, Kwiatowa 9.
16. Józefowicz Ignacy, mistrz piekarski, Toruńska 27—29.
17. Günther Antoni, kupiec, Strzelecka 3.
18. Dobruchowski Józef, mistrz fryzjerski, Toruńska 20.
19. Peche Tadeusz, kupiec, Groblowa 6.
20. Zieliński Antoni, mistrz krawiecki, Nadgórna 4.
21. Pahlke Jan, mistrz stolarski, Lipowa 41.
22. Struszczyński Franciszek, kupiec, Groblowa 5.
23. Łagoda Stefan, mistrz zduński, Toruńska 18.
24. Wacławski Jan, mistrz ślusarski, Toruńska 18.
25. Kalinowski Antoni, kupiec, Mickiewicza 1.
26. Bieńkowski Franciszek, mistrz rzeźnicki, Toruńska 33.
27. Szulc Wacław, mistrz ślusarski, Kopernika 5.
28. Sujkowski Bronisław, kupiec, Strzelecka 1.
29. Burnicki Bronisław, mistrz malarski, Toruńska 9.
30. Robiński Edmund, handlowiec, Chełmińska 48.
31. Nowakowski Jan, mistrz fryzjerski, Strzelecka 1.
32. Kopernik Józef, elektrotechnik, Mickiewicza 5.
33. Bürschel Józef, kupiec, Lipowa 15.
34. Bendig Józef, mistrz blacharski, Kościuszki 38.
35. Bielicki Franciszek, urz. pryw., Rzezalniana
36. Majeoka Hieronim, mistrz szewski, Forteczna 9.
37. Krüger Franciszek, kupiec, Groblowa 50.
38. Wasilewski Bernard, kupiec, Toruńska 22.
39. Tykociński Jan, urzędn. poczt., Koszarowa 17.
40. Śliwiński Bronisław, handlowiec, Kościuszki 22.

Uwaga! Łączenie powyżej wymienionych list kandydatów pomyśli art. 16 regulaminu wyborczego należy zgłosić przed dniem wyborów t. j. do 10 października br. włącznie do rąk przewodniczącego Komisji Wyborczej w Ratuszu 1, pokój 26.

Grudziądz, dnia 7 września 1925 r.

KOMISJA WYBORCZA MIASTA GRUDZIĄDZA

Przewodniczący (—) Dr. Edmund Bernecki — Dyrektor Sądu Okręgowego.